OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK VII. Kraków Środa 4 maja 1938 r. Nr. 124

Interwencja Francji i Anglii

w Pradze i Berlinie w sprawie załatwienia problemu mniejszościowego – Czechom doradzać się będzie rozsądek, a Niemcom umiar

PARYŻ. Prasa paryska i koła dyplomatyczne wykazują zainteresowanie demarches dyplomatycznymi, które w wyniku rozmów londyńskich, rząd francuski i angielski, mają podjąć równocześnie w Pradze i Berlinie, celem wpłynięcia na oba rządy w kierunku polubownego załatwienia problemu mniejszościowego.

Według dotychczasowych informacyj demarches te przedstawiałyby się w ten sposób, że w Pradze wystąpiłyby jednocześnie **z interwencją Francja i Anglia, natomiast w Berlinie demarche podjąłby tylko rząd brytyjski.**

Czechosłowacji — jak pisze prasa paryska — doradzać się będzie rozsądek, Berlinowi zaś umiar.

Wstępem do tej akcji dyplomatycznej była sobotnia konferencja min. Benneta, który po przyjeździe z Londynu, przyjął na audiencji posła czechosłowackiego w Paryżu Ossutkiego.

BERLIN. Wiadomości nadchodzące z Paryża i Londynu, zapowiadające demarche brytyjskie w Berlinie w sprawie Czechosłowacji, spotkały się z nieprzychylnym przyjęciem w Berlinie.

Czynniki polityczne, uprzedzając ten krok, oświadczają, że wszelkie tego rodzaju **kroki są zbyteczne i niewłaściwe.** Sytuacja Niemców sudeckich w Czechosłowacji, zdaniem kół niemieckich, jest sprawą Czechosłowacji. Rozwiązanie tej sprawy leży w Pradze.

Stanowisko Rzeszy w tej sprawie jest znane W. Brytanii z pobytu lorda Halifaxa w Niemczech.

Rzesza, oświadczają w kołach niemieckich, poczuwa się w stosunku do Niemców w Czechosłowacji do nienaruszalnej przez żadne kombinacje dyplomatyczne odpowiedzialności, a stanowisko to w żaden sposób nie da się zmienić.

Dyplomacja brytyjska winna skierować swoją uwagę na Pragę, w której rękach **znajduje się obecnie klucz sytuacji po postawieniu przez Henleina swoich żądań.**

Konfiskata majątków ks. Starhemberga

twórcy austriackiej Heimwehry

WIEDEŃ. W związku z rozpoczętą kampanią prasową przeciw ks. Starhembergowi, zarzucającą jemu i jego żonie lekkomyślne zaciąganie długów w rozmaitych magazynach mody „Wiener Voelkischere Beobachter" wysuwa możliwość konfiskaty majątków ks. Starhemberga, twórcy austriackiej Heimwehry.

Majątek ten, składający się z 13 zamków oraz tyluż majątków ziemskich, miałby zostać podzielony pomiędzy chłopów. Dzienniki motywują konieczność przeprowadzenia konfiskaty rzekomym faktem, że część majątku tego pochodzi z konfiskaty posiadłości protestanckich chłopów i rycerzy jeszcze w czasach średniowiecznych. Na stępnie posiadłości ks. Starhemberga, ciągnące się wzdłuż granicy czechosłowackiej są tak ważne pod względem strategicznym, że nie powinny one pozostać w rękach notorycznie znanego wroga narodowego socjalizmu.

10 zabitych - 32 rannych

Rezultat szalonej jazdy autobusu

MEKSYK. W stanie Puelba autobus wpadł na balustradę mostu, rozbijając się doszczętnie.

Dziesięć osób zostało zabitych, 32 odniosło rany.

Wspaniałe uroczystości w Rzymie

w czasie wizyty kanclerza Hitlera

RZYM. Przygotowania do wizyty kanclerza Hitlera są na ukończeniu. Oddziały robotników stawiają ostatnie dekoracje wzdłuż ulic, którymi będzie przejeżdżać orszak kanclerski.

Hitler zamieszka jako szef państwa w pałacu królewskim w charakterze gościa króla Wiktora Emanuela.

Przyjęcie Hitlera w Rzymie będzie z pewnością niemniej wspaniałe jak przyjęcie Mussoliniego w Niemczech we wrześniu ubiegłego roku. W uroczystościach wezmą udział setki tysięcy ludzi.

6 policjantów angielskich zginęło

w czasie napadu Arabów na posterunek

JEROZOLIMA. W nocy dokonano w pobliżu m. Tulkarem niezwykle zuchwałego napadu na posterunek policji angielskiej, przy czym od kul napastników zginęło 6 policjantów angielskich.

Okazuje się, że o północy wtargnęło kilku Arabów do lokalu posterunku policji, w którym znajdowało się 9 urzędników policji. Napastnicy rozpoczęli natychmiast gęstą strzelaninę, przy czym od kul rewolwerowych zabitych zostało 6 policjantów, podczas gdy los pozostałych 3 policjantów jest jeszcze nieznany.

Odroczenie rozmów francusko-włoskich

PARYŻ. W politycznych kołach Paryża oczekują, iż rozmowy francusko - włoskie, które zostały podjęte w sobotę konferencją francuskiego charge d'affaires Blondela z min. Ciano, ulegną w przyszłym tygodniu krótkiej przerwie z racji wizyty kanclerza Hitlera w Rzymie.

W kołach tych z zadowoleniem podkreślają, iż rokowania między Paryżem a Rzymem weszły już, dzięki sobotniej konferencji Blondel — Ciano, na nową drogę konkretnej dyskusji nad francuskim projektem uregulowania zagadnień między obu krajami przedstawionych przez rząd paryski rządowi rzymskiemu.

Przebieg uroczystości 1-majowych

w kraju i w całej Europie

Polska Agencja Telegraficzna podaje, jak niżej, o pochodach pierwszomajowych w kraju.

W dniu 1 maja odbył się w kraju szereg obchodów 1-szomajowych, organizowanych przez legalnie istniejące ugrupowania socjalistyczne, oraz zrzeszenia zawodowe. Na ogół obchody te odbyły się według ustalonego programu i miały przebieg spokojny. W kilku wypadkach organizatorzy zrezygnowali z urządzenia pochodów.

W niektórych miejscowościach obchody pierwszomajowe zaznaczyły się incydentami i naruszeniem spokoju.

W Kielcach doszło do zajścia wskutek nieodpowiedzialnych wybryków grupy uczestników pochodu PPS., która podszedłszy pod lokal stronnictwa narodowego, poczęła obrzucać przebywających tam członków stronnictwa narodowego kamieniami. Wywiązała się wzajemna bójka, w czasie której padło kilka strzałów.

W wyniku zajścia jedna osoba z grupy PPS została zabita, trzy zaś ranne.

Przybyły oddział policji zajście niezwłocznie zlikwidował i spokój został przywrócony.

We Lwowie pochód został zaatakowany przez młodzież akademicką koło gmachu Politechniki, rzuceniem kilku petard, na skutek czego pochód został przerwany. Nastąpiła interwencja policji, która przywróciła spokój.

W wyniku starcia młodzieży z pochodem zostało kilkanaście osób rannych i poturbowanych przeważnie Żydów.

Drobne incydenty miały poza tym miejsce w województwach poznańskim, lubelskim, łódzkim na tle wrogich kontrdemonstracyj. Ponadto w Krakowie podłożono dwie petardy na trasie pochodu.

W czasie obchodów pierwszomajowych organa policji państwowej zatrzymały szereg komunistów, usiłujących sprowokować zajścia.

WE FRANCJI SPOKÓJ.

PARYŻ. Dzień pierwszego maja upłynął w całej Francji w spokoju, graniczącym wprost z brakiem zainteresowania

W Paryżu dzięki normalnej pracy autobusów, kolejek podziemnych oraz wszystkich służb publicznych — mieszkańcy prawie nie odczuli zahamowania tempa pracy. Odczuwano jedynie brak dzienników. Z całej prasy ukazał się w sprzedaży tylko monarchistyczny dziennik „Action Francaise", kolportowany na ulicach i przed kościołami przez Camelots du Roi.

OFIARY W PRADZE

PRAGA. Dzień pierwszego maja minął w całym kraju spokojnie. Jedynie w Opawie doszło w sobotę wieczorem i w niedzielę przed południem do zajść między manifestantami a policją, przy czym dwie osoby odniosły ciężkie rany od uderzeń pałkami gumowymi a kilkanaście jest poturbowanych.

M.in. ciężko ranny jest uderzeniem pałki gumowej dr. Hampel - Zatting, adwokat niemiecki.

W MOSKWIE

MOSKWA. Uroczystości pierwszomajowe w stolicy sowieckiej odbyły się pod znakiem haseł rewolucji światowej. Punktualnie o godz. 10-ej według czasu moskiewskiego na trybunię rządowej, zjawił się Stalin w otoczeniu przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, Mołotowa i przewodniczącego Najwyższej Rady ZSSR, Kalinina. Inni członkowie rządu sowieckiego zjawili się nieco później. W ten sposób zamanifestowano nadrzędną rolę Stalina. Z kolei odbyła się defilada.

SPOKÓJ W ANGLII

LONDYN. W całej Wielkiej Brytanii odbywały się demonstracje 1-majowe zorganizowane przez brytyjską Labour Party.

W Hyde Parku, gdzie do zgromadzonych tłumów przemawiali przywódcy Labour Party zgromadziło się około 30 tys. osób. Przebieg demonstracji był wszędzie spokojny.

PRZEMÓWIENIE HITLERA

BERLIN. Kanclerz Hitler wygłosił na zgromadzeniu w Lustgarten podczas obchodu święta 1 maja przemówienie, którego słuchało, jak zapewnia prasa niemiecka, dwa miliony ludzi.

Kanclerz Hitler w przemówieniu swym podkreślił, iż ustrój narodowo - socjalistyczny zdołał zjednać dla swej ideologii cały naród i rozwiązać pomyślnie szereg zagadnień wewnętrznych o doniosłym znaczeniu.

Pod tym względem porównanie wyników niemieckich z niektórymi innymi państwami wypada na korzyść Rzeszy.

Na Dalekim Wschodzie

TOKIO. W odległości 15 mil od Hangczau wojska japońskie całkowicie rozproszyły dwie dywizje chińskie.

Chińczycy, którzy wycofali się w nieładzie i w popłochu, po zostawili na polu bitwy przeszło 200 zabitych.

Urodziły się trojaczki

W Świeciu nad Wisłą żona bezrobotnego Władysława Noetzelmana powiła trojaczki, dwóch chłopców i dziewczynkę. Niemowlęta czują się dobrze i otrzymały imiona Paweł, Jan i Krystyna.

Noetzelmann jest człowiekiem biednym i w dniu, którym został ojcem trojaczków udał się po dłuższym okresie bezrobocia po raz pierwszy do pracy.

„Król z narodem, naród z królem"

Jak uchwalono Konstytucję 3-go Maja 1791 r.

Wraz z r. 1791 rozpoczął się trzeci rok obrad Sejmu Nieustającego, nazwanego przez potomność Wielkim albo Czteroletnim. Dokonano już wiele prac, a oddziaływanie ich na kraj i opinię jest tak olbrzymie, że epoka ta Sejmu Czteroletniego należy do najświetniejszych chwil dogorywającej Rzeczypospolitej i wpływem swym na umysły, na pojęcia, na uczucia dla kraju nie daje się porównać z żadną inną. Odmładza ona społeczność, wlewa w nią nowe siły, podnosi na duchu.

Gdy przeszłe sejmy zapomniały zupełnie o godności własnej i narodowej, Czteroletni systematycznie z więzów się otrząsa i posuwa odwagę uznania prawdy do najostateczniejszych granic. Ma on wszystkie cechy odrodzenia, — jest aż do zapamiętałości młodym i do zaślepienia zuchwałym.

Groźne wieści

W tym wszystkim nie dokonano jeszcze rzeczy najważniejszej, mianowicie zasadniczej przebudowy ustroju, a tymczasem groźne wieści zaczęły napływać do Warszawy z Petersburga i Wiednia, że gotuje się tam nowy zamach na całość Polski.

Nie przejmowano się tym za nadto. Ufano świeżo zawartemu przymierzu zaczepno - odpornem z królem pruskim i żywą była wiara, że w oparciu o to przymierze reorganizująca się armia, rosnąca z dnia na dzień w siły, nie tylko zdoła zwycięsko odeprzeć zamachy na Polskę, ale jeszcze zdoła odzyskać ziemie, utracone w pierwszym rozbiorze.

Nikomu wtedy nawet na myśl nie przychodziło, że już za rok król pruski zdradzi przymierze z Polską i przeciw Polsce połączy się z Rosją. Biorąc jednak wszystko pod uwagę, stronnictwo patriotyczne wraz z królem postanowiło przyśpieszyć uchwalenie nowej konstytucji i w razie potrzeby przeprowadzić uchwałę nawet w drodze zamachu stanu.

Nowa ustawa

Od dnia 17 kwietnia Sejm był odroczony, zebrać się miał 2 maja, większa część posłów rozjechała się do domów i przyjaciół na święta. Nikt nie przeczuwał, ażeby coś ważnego i stanowczego miało rychło zajść, więc nie spodziewano się, by wszyscy na czas mieli zjechać do Warszawy, a szczególnie, nie uprzedzeni o nadchodzących wypadkach posłowie z opozycji.

Tę chwilę postanowili wykorzystać król i stronnictwo patriotyczne, które miało już przygotowaną nową ustawę konstytucyjną. Miano ją wnieść na Sejm, jako pilną i od razu przeprowadzić w całości.

Aby zapobiec atakom

Wszystko przygotowano jak najlepiej. Pozyskano sobie mieszczan, którzy na naradzie u króla w Łazienkach przyrzekli popierać wszystkimi siłami króla i nową ustawę. Dla zapobieżenia napaści ze strony opozycji, która była gotowa porwać się do oręża, upewniono się o czterech pułkach gwardii koronnej, pozostających pod rozkazami króla.

Z Kozienic sprowadzono do stolicy wiernych królowi ułanów. Sprowadzono też pewną ilość szlachty dla rozstawienia ich w Izbie, aby nie dopuścić do zuchwałego wybryku. Małachowski odpowiadał za lud warszawski, Działyński za swój pułk, najlepszy w armii.

Akcja hetmana Branickiego

Z początku dniem oznaczonym był 7 maja, wigilia imienin króla. Ale gdy zorientowano się, że przewódca opozycji, hetman Branicki, skądś się dowiedział o wszystkim i na gwałt ściąga do Warszawy stronników, postanowiono termin przyśpieszyć i wyznaczono dzień 3 maja.

Od rana dnia tego poruszyło się całe miasto. Nie wiedziano dobrze, co się miało dziać w Sejmie, chodziły tylko wieści o nowej ustawie o rządzie i o niebezpieczeństwie, na jakie wystawieni byli patrioci.

Pomiędzy mieszczanami rozeszła się pogłoska, iż nadane im swobody mogą być wydarte, jeżeli przeciwnicy króla wezmą górę. Co żyło więc, od rana kupiło się ku zamkowi, ciągnęło też wojsko, zajmując miejsca przeznaczone.

Niektórych opanowywała trwoga, wszystkich niepokój. Stronnictwo Patriotyczne pierwsze się zgromadziło. Galeria dla publiczności, dziedzińce zamkowe, plac przed zamkiem były przepełnione. Liczono ludu na dwadzieścia tysięcy.

Niepokój na Zamku

Zbliżała się chwila rozpoczęcia posiedzenia, zwykle otwieranego około jedenastej. Sala była przepełniona, oczekiwania gorączkowe. Przygotowani opozycjoniści stawili się wszyscy, przyszedł i hetman Branicki, na którego baczne już miano oko i natychmiast dodano mu straż niewidzialną.

Również wśród publiczności rozsadzono ludzi pewnych, aby mieli na oku tych, którzy by chcieli wszcząć burdę.

KRÓL W OTOCZENIU SWITY.

Król wszedł na salę w mundurze korpusu kadetów, otoczony licznym orszakiem. Około dwóset osób miał za sobą, wielu wojskowych. Szambelanowie nawet wszyscy byli przy szablach, gdyż obawiano się zamachu, którym Branicki głośno się odgrażał. Tron królewski z dala otaczała straż, złożona z gwardii koronnej i ułanów.

Wchodzącego króla powitano okrzykami z galerii, pełnych kobiet.

Gdy Stanisław August zasiadł na tronie, stanęli przy nim, jakby dla obrony: brygadier Wielhorski, Jan Potocki i pułk. Hofman, ks. Józef Poniatowski gen. Gołkowski stali za marszałkiem Sejmu. Sala przedstawiała widok uroczysty, niezwyczajny.

Długotrwała burza

Trzykrotnym uderzeniem laski otwiera posiedzenie marszałek koronny. Cisza na sali... Małachowski zabiera głos.

Wcześniej było postanowione, że posiedzenie ma się rozpocząć od przeczytania depesz, donoszącym o grożącym zamachu na Polskę. Przemówienie Marszałka było wstępem do nich. Mowa była krótka, lecz uroczysta.

Czekano tylko na to zagajenie. Natychmiast wszczęła się wrzawa, ze wszystkich stron sali zaczęto domagać się głosu. Otrzymał go poseł małopolski Sołtyk. Mowa jego przejmowała trwogą. Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, po stolicy najokropniejsze szerzyły się wieści.

Sołtyk gorąco domagał się czytania tych niepokojących depesz, natomiast opozycji szło o to, by wrażeniu zapobiedz i do czytania nie dopuścić.

Po długotrwałej burzy, depesze odczytano wśród powszechnego milczenia.

Wtedy Matuszewicz zwrócił uwagę sejmującym stanów na grożące Ojczyźnie niebezpieczeństwo, a marszałek Potocki w krótkiej, ale bardzo pięknej pełnej powagi mowie wezwał króla, aby objawić raczył myśl swoją, w jaki sposób ratować zagrożoną ojczyznę.

PRZEMÓWIENIE KRÓLA.

Wezwany król, przywoławszy ministrów do tronu, przemówił. Przyznał się, iż myśląc o ratowaniu kraju, z gorliwymi obywatelami ułożył projekt nowej formy rządu. Wzruszenie, jakiemu król łatwo ulegał, dawało się czuć w jego głosie, przychodziła chwila stanowcza...

Okrzykami przyjęto mowę, zaczęto wołać o czytanie projektu ustawy rządowej, którą sekretarz Sejmu czytać też począł.

Konstytucja 3 Maja

Ten projekt ustawy — to była wiekopomna Konstytucja 3 Maja. Treści jej nie należy oceniać z punktu widzenia dzisiejszych teorii i wyobrażeń. Jest to dzieło 1791 r. przeznaczone dla kraju znękanego, jakim była naówczas Polska. Tylko ze stanowiska przeszłości można ją ocenić, a jedno zawsze stwierdzić trzeba: jest wierna wielkim i wiekuistym zasadom sprawiedliwości.

I to sprawiło, że nie wprowadzona nigdy w życie, jest jakby testamentem Polski przedrozbiorowej, może — jak pisze J. I. Kraszewski — młodzieńczo nierozważnym, ale młodzieńczo szlachetnym, wielkim i poszanowania godnym.

Siedm godzin trwało jeszcze posiedzenie, zanim złamano opór opozycji, i uchwalono konstytucję. Udano się następnie do Katedry św. Jana by ją zaprzysiąc.

„Już dzień był na schyłku — pisze Kołłątaj — i słabo oświecał starożytne gmachu farnego sklepienie, w którym dały się widzieć rozwinięte cechów chorągwie, wśród ludu zewsząd po gankach i ołtarzach nawet natłoczonego, jako też i te, które zwycięską ręką pozawieszali przodkowie. Starożytne dzielnych Polaków groby, sama świętość miejsca, wśród niego król, biskupi, senat, posłowie, z wzniesionymi rękami przysięgający na szczęście narodu, wszystko to czyniło widok równie wspaniały jak tkliwy. Nastąpił po tym ten hymn święty, rzadko kiedy za szczęście milionów ludzi śpiewany: Te Deum laudamus.

WALKA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

o polskość Kresów

Budżet naszego państwa, jakkolwiek stopniowo w dziale szkolnictwa powszechnego wzrasta, nie może jednak podołać zadaniu, które na nim ciąży w zakresie kształcenia młodzieży. Około pół miliona dziatwy w wieku szkolnym znajduje się poza szkołą. Wśród młodzieży, która wyszła już z wieku szkolnego, i starszych jest poważna liczba zupełnych analfabetów. W całym kraju mamy bardzo wiele bibliotek, z których tak młodzież, jak i starsi mogliby korzystać w chwilach wolnych od pracy zawodowej, gdyby oczywista nie ich analfabetyzm. Te wszystkie braki szczególnie boleśnie dają się odczuwać w naszych województwach wschodnich.

Państwo nie może zaspokoić tych licznych bolączek. Do współpracy musi stanąć całe zdrowo myślące społeczeństwo, a szczególnie nauczycielstwo, jako czynnik specjalnie powołany do krzewienia oświaty i kultury.

Jedną z takich instytucji, która poza władzami państwowymi od dziesiątków lat pracuje na polu oświatowym, jest Polska Macierz Szkolna. Rozwija ona szczególnie ożywioną działalność w województwach wschodnich, gdzie dotkliwy brak polskich placówek oświatowych daje się szczególnie we znaki, sprzyjając nie rzadko wynaradawianiu się Polaków.

Z instytucją tą współdziała cały szereg innych instytucji, współpracuje poważna rzesza społeczeństwa, a w znacznym stopniu także sfery wojskowe, jak K. O. P. i P. K. U.

Na tle tragicznej wprost sytuacji naszego szkolnictwa powszechnego, zarysowuje się wyraźnie działalność Polskiej Macierzy Szkolnej, która obecnie utrzymuje na terenie województw wschodnich 250 szkół powszechnych, 8 szkół średnich, 227 kursów dla przedpoborowych, 35 burs i ochron, oraz 2.400 bibliotek.

W ostatnim czasie P. M. S. przystąpiła do tworzenia tak zwanych Domów Oświatowych. Dom taki składa się zazwyczaj z większej sali na zebrania, mniejszej na bibliotekę i z mieszkania kierownika, który zarazem jest nauczycielem i higienistą.

W dniu dzisiejszym, jak co roku, tysiące bezinteresowanych kwestarzy wylegnie na ulice miast i wsi polskich, by prosić społeczeństwo o poparcie dla akcji oświatowej Polskiej Macierzy Szkolnej na Kresach. Tegoroczna zbiórka trzeciomajowa powinna się również przyczynić znacznie do takiego wzmożenia zaszczytnej działalności Macierzy, by mogła ona zaspokoić jeśli już nie całkowicie to chociażby w znacznym stopniu potrzeby oświatowe setek tysięcy dzieci bezszkolnych, a także prawie ośmiu milionów dorosłych analfabetów.

Na koniec warto podkreślić, że inicjatorem Daru Narodowego 3 Maja na Polską Macierz Szkolną był wielki Marszałek Józef Piłsudski, rozumiejący lepiej, niż ktokolwiek inny, iż światły obywatel w dziedzinie obronności państwa znaczy nie rzadko więcej, aniżeli czołgi, armaty czy samoloty.

Plebiscyt w Czechosłowacji

Sensacyjny projekt Anglika

LONDYN. „Times" zamieszcza list pewnej osobistości, która pragnie zachować swe incognito w sprawie Czechosłowacji.

List podkreśla, że Czechosłowacja w swej obecnej postaci może być uważana za zagrożenie pokoju i stanowi tragiczne zaprzeczenie wzniosłych ideałów wolności i prawa narodów samostanowienia o swych losach.

Społeczeństwo angielskie zdaje się coraz lepiej rozumieć znaczenie problemu czechosłowackiego dla pokoju Europy. W końcu autor listu występuje z projektem plebiscytu, który by zdecydował o losach narodowości zamieszkujących państwo czechosłowackie.

Zabił swego kompana

podczas napadu rabunkowego

Sąd Okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Olkuszu rozpatrywał sprawę głośnego bandyty, Aleksandra Wojdygi z Węgrzynowa pow. włoszczowskiego.

Wojdyga wraz z Bolesławem Dłużniakiem w nocy w sierpniu ub. r. włamali się do mieszkania zamożnego gospodarza, Wojciecha Wiślaka w Łanach Średnich (Olkuskie) w celach rabunkowych. Przebudzeni hałasem domownicy stawili bandytom opór, przy czym syn Wiślaka stoczył walkę z Dłużniakiem.

Wojdyga, chcąc uwolnić towarzysza z opresji, strzelił do Wiślaka, lecz zamiast niego trafił śmiertelnie bandytę Dłużniaka, który wkrótce zmarł.

Za napad Wojdyga skazany został na 2 lata więzienia, za zabójstwo zaś swego towarzysza na bezterminowe więzienie.

Zamordowali troje ludzi

Bestialska zbrodnia bandytów

We wsi Wola Grzymalina pod Piotrkowem, dokonano strasznej zbrodni. Do sklepu Kaczmarka wtargnęło dwóch bandytów, którzy zamordowali właściciela sklepu, jego żonę oraz znajdującego się tam przypadkowo Stanisława Szczęsnego.

Jeden ze zbrodniarzy został ujęty. Pochodri on z Radomska. Wypuszczony został niedawno z więzienia za zabójstwo. Policja jest również na tropie drugiego mordercy. Szczegółów jednak zbrodni ze względu na toczące się śledztwo ujawnić nie można.

Składajcie ofiary na

F. O. M.

Wesoły Kącik

Majówka

— Majówki się zaczynają!— westchnął pan Pietrzak. — Na samą myśl ciarki mnie przechodzą!...

— Dlaczego? Przecież majówka to piękna rzecz!

— Piękna?! Ha, ha, ha! — Zaśmiał się dziko pan Pietrzak. — Czy pan wie co to jest wyjazd na majówkę z żoną, trojgiem dzieci i teściową? Nie wie pan? To niech pan nie gada!

To jest, panie szanowny, małe trzęsienie ziemi!

Dzień przed tym obiadu w domu nie ma! Trzeba na majówkę szykować.

O piątej rano pobudka! Gwałt, krzyk, wrzask!

— Gdzie moje pończochy?! Gdzie moja halka? Dzieci prędzej! Pociąg do Wawra odchodzi o 8-ej. Kaziu przynieś to, Kaziu przynieś tamto!

Jak wariat, panie, latam po mieszkaniu... Ledwo się zdążę ubrać... I lecę, panie, na dół po taksówkę....

Naturalnie nie ma... Dopiero na trzeciej ulicy znajduję... Cała rodzina schodzi, wszyscy wsiedli, ale teściowa się nie mieści! 160 kilo, panie szanowny, 160 kilo!

Dzieci ciągną od środka, ja z dozorcą pcham z tyłu... Nie wlazi!

Co robić? Pociąg zaraz odchodzi, a tu taksówki większej nie ma.

Dorożkarz żaden nie chce jechać. Jak tylko na moją teściową spojrzy, zacina konia i w nogi.

Do dworca, panie 5 kilometrów. Na piechotę z teściową nie dojdziemy... Do tramwaju też nie można, bo się teściowa nie mieści!

Co robić, panie szanowny? Lecę na plac Grzybowski, platformę wynajmuję i ładuję całą rodzinę.

Przyjeżdżamy na dworzec, pędzimy na peron — wszystkie wagony przepełnione. Dzieciaków jakoś wpycham. Każdego do innego przedziału, żona na stopniu stoi, ale teściowa została...

Konduktor mi radzi, żebym ją na bagaż oddał, bo w bagażowym wagonie jest trochę miejsca. Ale już nie ma czasu na formalności. Bo to panie, zważyć trzeba, kartkę nalepić...

Na węglarkę ją ładuje, sam się jakiegoś stopnia uczepiłem i jedziem.

Przyjeżdżamy na miejsce. Żona zapłakana, bo jej ktoś koszyk z zapasami buchnął. Dzieciaki wygniecione i tylko dwoje wysiadło. Trzeciego nie mogę znaleźć.

Teściowa wrzeszczy, żeby ją z węglarki ściągnąć! Ludzie się śmieją, a ja latam jak wariat i trzeciego dzieciaka szukam...

Wreszcie, panie, zbieramy się jakoś do kupy. Jeść nam się chce, ale nie ma co.

Trudno, słońcem się nacieszym. Idziemy, panie, do lasu, rozbieramy się, a tu nagle — ulewa!...

Na głodnego, na mokrego trzeba wracać.

I znów teściową na węglarkę ładuj, bo w przedziałach miejsca nie ma!...

Nie, panie szanowny, już ja tam wolę lekką grypę, niż majówkę. Przy grypie człowiek trzy dni poleży, a po majówce 2 tygodnie jestem chory.

Napoleon Sadek.

Czytajcie „WESOŁE WIADOMOŚCI" Cena 10 gr.

Zbrodniarz pastwił się nad ofiarą

zadając łącznie 61 ran, z tego 12 w serce

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozpoznawana była sprawa młodocianego zbrodniarza, Henryka Ryszarda Minogi, skazanego na dożywotnie więzienie za zabójstwo Józefa Modrakowskiego.

18-letni Minoga, syn posterunkowego policji, dążył za wszelką cenę do zdobycia pieniędzy. Podżegał swego kolegę, by ukradł pieniądze rodzicom i wraz z nim udał się w podróż naokoło świata. Istotnym zamiarem Minogi było jednak ograbić chłopca, gdy tylko opuszczą granice Warszawy.

Kiedy plan spalił na panewce, Minoga swe zbrodnicze żądze skierował do Modrakowskiego, o 6 lat od siebie starszego pracownika kolei, który z tytułu spłat rodzinnych otrzymał kilkaset złotych. Minoga wywabił Modrakowskiego pod pozorem sprzedaży rewolweru. Obydwaj poszli w stronę Bródna. Gdy znaleźli się obok cmentarza, gdzie grzebią zwłoki umarłych na epidemię, Minoga poprosił Modrakowskiego o scyzoryk, gdyż rzekomo chciał sobie ściąć paznokcie.

Modrakowski szedł przodem. Trzy kroki za nim kroczył Minoga. W pewnym momencie Minoga zadał Modrakowskiemu cios scyzorykiem w szyję. Ranny zaczął uciekać. Minoga puścił się w pogoń i zadawał rany raz za razem.

Nieszczęśliwy kolejarz pragnął okupić życie, rzucając Minodze książeczkę na P. K. O. z 560 zł. Nic to nie pomogło. Zwyrodniały zbrodniarz bił scyzorykiem bez opamiętania, nawet wówczas, kiedy Modrakowski bez życia padł na ziemię. Zabójca pozostawił ciało ofiary, a sam udał się do domu.

Kiedy zwłoki poddano sekcji, okazało się, że Minoga zadał łącznie 61 ran, z tego 12 w serce. Morderca usiłował Modrakowskiemu odciąć głowę, aby utrudnić władzom rozpoznanie zwłok i tym samym dochodzenie. Ponieważ przy pomocy scyzoryka zadanie to nie dało się wykonać, Minoga straszliwie zeszpecił twarz denata.

Stawiony przed Sąd Okręgowy Minoga został skazany na dożywotnie więzienie. Sąd uznał bowiem, iż poza młodym wiekiem zabójcy nie przemawiają za nim żadne okoliczności łagodzące.

Na skutek apelacji obrońcy Minogi adw. Wilhelma Hofmokl-Ostrowskiego sprawa znalazła się w czoraj ponownie na wokandzie.

Obrona domagała się poddania Minogi badaniu psychiatrycznemu, wskazując, iż okrutny sposób dokonania zbrodni oraz brak wyraźnych pobudek czynu dowodzą, iż młodociany zbrodniarz nie ma pełni władz umysłowych.

Sąd Apelacyjny rozprawę odroczył i wezwał 2 biegłych psychiatrów.

Maruszeczko przed Sądem Apelacyjnym

odpowiadał za zabójstwo wywiadowcy w Warszawie

Mający za sobą rekordową ilość wyroków śmierci, wydanych przez różne sądy, Nikifor Maruszeczko odpowiadał wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie za zabójstwo wywiadowcy Urzędu Śledczego, Henryka Bąka.

Maruszeczko w towarzystwie drugiego zbója, Kaszewiaka, uciekając przed pościgiem policyjnym, przedostał się do Warszawy. Tu idąc ulicą Żurawią, natknęli się na patrol policyjny. Kaszewiak szybko zorientował się, że patrol zatrzyma ich, i nim wywiadowcy zdążyli krzyknąć „stać, ręce do góry", Kaszewiak dał rozkaz Maruszeczce strzelania do policji. Maruszeczko rozkaz wykonał. Wywiadowca Bąk padł trupem na miejscu, a obaj zbóje zdołali uciec.

Po zabójstwie wywiadowcy dopiero rozpoczął się głośny pościg za Maruszeczką i Kaszewiakiem, pościg, obejmujący kilka województw, zakończony śmiertelnym postrzeleniem Kaszewiaka.

Maruszeczkę schwytano znacznie później, kiedy z ręki jego padło już nowych kilka ofiar.

Maruszeczko został skazany przez Sąd Okręgowy w Warszawie na karę śmierci. Był to pierwszy wyrok śmierci na niego, bo już poczynając od następnego dnia, zaczęły się sypać wyroki śmierci za serię dalszych zbrodni.

Na wczorajszą rozprawę Maruszeczko nie został sprowadzony.

Rozprawa ograniczyła się do referatu, ponieważ okoliczności zbrodni nie były kwestionowane przez nikogo.

Zostawił w ogniu żonę i dzieci

Potworny zbrodniarz usiłował przed tym zamordować żonę

We wsi Butyń (pow. kowalski) wybuchł przed pewnym czasem pożar u gospodarza Jana Moroziuka. Gdy sąsiedzi zauważyli płomienie wydobywające się z zagrody Moroziuka zbiegli się, celem ratowania dobytku i zauważyli, że Moroziuk ratuje się z płomieni, pozostawiając na pastwę ognia żonę i dzieci.

Sąsiedzi rzucili się na ratunek i wydobyli z płonącego domu nawpół przytomną Moroziukową, która miała na głowie głęboką ranę. Dzieci nie zdołano już uratować.

Władze zainteresowały się tą tajemniczą sprawą i wszczęły śledztwo, w toku którego ustalono, że Maroziuk bardzo źle żył z żoną. Krytycznego dnia w czasie sprzeczki uderzył ją tępym narzędziem w głowę tak nieszczęśliwie, że rana okazała się śmiertelną. Moroziuk chcąc zatrzeć za sobą ślady, postanowił spalić dom, aby w nim spłonęła żona.

Łucki Sąd Okręgowy skazał zbrodniarza na bezterminowe więzienie. Moroziuk odwołał się od wyroku do lubelskiego Sądu Apelacyjnego, który zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

WTOREK, DNIA 1 MAJA 1938 R.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Bogurodzica". 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Koncert. 9.00 Regionalna transmisja z Polskiego Cieszyna. 10.30 „Adam Mickiewicz o Konstytucji 3-go Maja". 10.40 Muzyka (płyty). 11.45 Pogadanka aktualna. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 „Trzeci Maj w Polskim Cieszynie". 15.30 Muzyka obiadowa. 14.30 Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej Prof. Ignacego Mościckiego do dziatwy szkolnej, z okazji radiofonizacji szkół rejonu spalskiego. 14.50 „Witaj Maj — Trzeci Maj" — audycja dla dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 15.35 Idzie żołnierz borem lasem. 16.15 Start do Biegu Narodowego Trzeciego Maja. 16.25 „Na swojską nutę". 18.00 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 „Nieśmiertelne książki". 19.30 „Jadwiga, królowa polska" — opera. 21.35 Zbiorowa audycja sportowa. 22.05 Muzyka lekka i taneczna.

WARSZAWA II. (M k łów)

14.30 Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej Prof. Ignacego Mościckiego do dziatwy szkolnej, z okazji radiofonizacji szkół rejonu spalskiego. 14.50 Utwory kompozytorów „Młodej Polski". 16.10 Muzyka salonowa. 16.58 Program na jutro. 17.00 Przerwa. 21.30 Polska muzyka taneczna. 22.00 „Skarga kobiety" — monolog. 22.15 Koncert solistów. 23.05 Muzyka taneczna.

18 ciosów nożem

Zbrodnia 17-letniego włóczęgi

W pobliżu wsi Pierzchno pod Częstochową znaleziono zwłoki zamordowanej kobiety, które leżały w krzakach twarzą w wodzie.

Władzom udało się dzięki energicznie prowadzonemu dochodzeniu ująć zbrodniarza, którego nazwiska ze względu na dobro toczącego się śledztwa nie można ujawnić. Zbrodniarzem jest 17-letni włóczęga rodem z Niemiec. Ojciec jego karany za bandytyzm już nie żyje, matka zaś często notowana w policji obyczajowej, wyemigrowała do Francji.

Morderca zeznał, że nie znał swej ofiary. Przypadkiem spotkał ją w lesie i zamordował ją w celach rabunkowych. Zadał swej ofierze 18 ciosów nożem w głowę i twarz.

Tożsamości zamordowanej, którą po sekcji pochowano, nie zdołano ustalić. Osoby, które by mogły udzielić jakichkolwiek informacji są proszone o powiadomienie policji.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Władysławowo

We wczorajszym „Monitorze Polskim" ukazało się zarządzenie ministra Spraw Wewnętrznych o nadaniu nazwy Władysławowo morskiemu portowi rybackiemu w Wielkiej Wsi.

Czterysta osób więzionych w Wiedniu

WIEDEŃ. Urzędowo komunikują, że w Wiedniu znajduje się obecnie w więzieniach 400 osób, w innych zaś miastach Austrii 3000 pod zarzutem przestępstw politycznych.

Liczbami tymi objęci są również ci, którzy aresztowani zostali w związku z ostatnim przewrotem politycznym.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia dowiedziała się, że komendantem oddziału P. O. W. w Lublinie jest Tadeusz Orliński. W poczekalni dowództwa oczekiwała Jadzia z niepokojem pierwszego po latach spotkania z Tadeuszem.

W końcu udało się Jadzi wyprostować się i usiąść. Wzrok jej utkwił w drzwiach. Wnet przyjdzie jej najukochańszy, ojciec jej dziecka...

Ach, gdyby mogła zapanować nad nerwowym biciem serca! Gdyby nie łomotało tak, jak ptak o postrzelonych skrzydłach!... Jadzia oparła głowę o pięść...

WSCHÓD SŁOŃCA.

W jaki sposób znalazł się Tadeusz w Lublinie? W jaki sposób przybył tu z pogranicznego miasta Grajewa? Czemu nie został w Warszawie?

Po rozstaniu z Elzą udał się ciemną nocą w kierunku Grajewa.

Postanowił wsiąść tu do pociągu w stronę Łomży, a stamtąd dobrnąć jakoś do Warszawy.

Ale człowiek strzela — a Pan Bóg kule nosi. Los chciał, by Tadeusz jeszcze raz pokonał przeszkodę, która mogła stać się dlań tragiczna.

Tadeusz przybył do Grajewa o świcie. Wobec tego, iż był bardzo głodny, wszedł do przydrożnego wyszynku, by zjeść i napić się czegoś. Elza dała mu przecież dziesięć marek, które skradła matce. Cóż to za słodkie dziewczę, ta Elza!

Ale tak samo jak Jadzia, nie przeczuwał jeszcze Tadeusz, iż nie wychylił kielicha goryczy do dna...

Tadeusz wszedł do karczmy. Brud i kurz unosiły się w powietrzu, zapach potu ludzkiego mieszał się z zapachem kapusty...

— Proszę bochenek chleba i ćwierć kila szynki — rzucił właścicielce.

— Piwo także? — zapytała rozlana, otyła gospodyni o podwójnym podbródku.

— Nie, tylko herbatę.

— Herbatę? A skąd tu herbata, napije się pan piwa!

— Nie, nie chcę pić piwa. Kiedy odchodzi pociąg do Warszawy.

— A ma pan przepustkę! — spogląda nań niewiasta o rozlanej twarzy prosto w oczy.

Nie podoba się jej ten gość, wydaje się wielce podejrzany.

— A do Warszawy potrzebna jest przepustka?

— Z Grajewa potrzebna przepustka... A skąd pan?

—Z Warszawy.... Ale kiedy odchodzi pociąg?

Tadeusz spogląda ze wstrętem na tę kobietę. Co to za straszna kreatura! Kawał tłuszczu!

— Do Warszawy pociąg odchodzi dopiero w nocy.

— Dopiero w nocy! Ach tak!

Trzeba będzie wałęsać się cały dzień w mieście. A jak da sobie radę bez przepustki? Nie ma paszportu, nie ma żadnego dokumentu...

Wstał, nie ma ochoty siedzieć tu i patrzeć w tę nalaną twarz.

— Ile się należy?

— Osiemdziesiąt fenigów.

Tadeusz zapłacił i wyszedł. W tej samej chwili wszedł do karczmy niemiecki żandarm. Wysoki, o sumiastym wąsie i zagniewanych oczach. Nie zwraca uwagi na Tadeusza.

Tadeusz idzie dalej. Ale nie zdążył odejść jeszcze kilkudziesięciu kroków, gdy słyszy za sobą:

— Halt! Stać!

Odwrócił się raptownie. To ten sam żandarm, który wbiegł do karczmy pędzi za nim, z rewolwerem w ręku.

„To ta kreatura z karczmy zapewne wskazała mnie żandarmowi!" — domyślił się Tadeusz. Stanął.

Jest spokojny, chociaż wie, że bez paszportu może się to źle skończyć.

Żandarm biegnie doń zasapany.

— Paszport — wrzeszczy.

Tadeusz ma dziwną ochotę dać jegomościowi w twarz i pójść sobie dalej. Twarz żandarma przypomina mu buldoga.

— Zgubiłem paszport — usiłuje odpowiedzieć spokojnie.

— Zgubiony? — uśmiechnął się ironicznie żandarm, zadowolony, że złowił kogoś. — Aresztuję pana.

— Tak jest, zgubiłem paszport i nie ma pan powodu, żeby mnie aresztować — udaje Tadeusz nieszczęsnego.

— Stul pysk i marsz za mną! — wrzasnął żandarm, a twarz jego nabiegła krwią.

Tadeusz jest przekonany, że tę przygodę zawdzięcza tej grubej kreaturze z karczmy. Sprawa przybrała kiepski obrót. Nie ma paszportu. Oskarżą go o szpiegostwo: teraz, gdy Niemcy ponieśli klęskę na froncie, stają się okrutni wobec swoich podwładnych.

Tadeusz usiłuje przekonać żandarma, by go zwolnił i nagle wpadł na pomysł, by powiedzieć, że pochodzi z Lublina i że tam wraca. Tam są Austriacy, którzy nie odznaczają się takim rygorem, i dlatego sądzi, że uda mu się wykręcić.

— Ach tak, pochodzi pan z Lublina — roześmiał się żandarm. — Świetnie, zobaczymy... Ale tymczasem proszę za mną, i niech pan tyle nie gada!..

Nie ma rady. Gdyby miał przy sobie rewolwer, rozmowa potoczyłaby się inaczej. Czemu to niemiecki żandarm na polskiej ziemi ma być lepszy od carskiego? Kula w łeb i gotowe! Ale Tadeusz nie ma broni i... nie ma paszportu. Cóż może uczynić? Musi pójść z żandarmem!

Wchodzą do jednopiętrowego domu. Przed bramą napis: „Posterunek policji". Żandarm wprowadza Tadeusza do rozległego pokoju, gdzie za barierą siedzi otyły Niemiec w mundurze policjanta.

Policjant złopie piwo, mundur jego jest rozpięty.

Żandarm salutuje, tytułuje policjanta „Herr Wachmeister" i melduje: podejrzany typek, nie ma paszportu, wypytuje mieszkańców miasteczka o różne szczegóły. Słowem, bardzo podejrzany typek...

— Zrewidować! — rozkazał Wachemeister.

— Ręce do góry! — wrzasnął żandarm.

Do góry, to do góry. Najgorzej, że nie można żandarmom dać w mordę.

Tadeusz podniósł ręce, żandarm przeszukał jego kieszenie. W bocznej kieszeni znalazł notatki Tadeusza z Syberii o życiu zesłańców.

— Co to jest? — pyta Wachmeister.

— Notatki o Syberii...

— Pan wraca z Syberii...

— Tak jest.

— A więc przeszedł pan front? Idzie pan stamtąd?

— Tak jest. Wracam do ojczyzny.

— Szpieg! — roześmiał się Herr Wachmister i znów wychylił kufel piwa.

(Dalszy ciąg jutro).

Jutro dalszy ciąg powieści „Dziewczyna do wszystkiego"

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Agenci nie pochylili się, aby podnieść podarte skrawki papieru, tylko w dalszym ciągu szli za Redlem.

64.

— Co teraz robić? Jak wymknąć się agentom — pomyślał z rozpaczą Redl, będąc przekonany, że za chwilę agenci dojdą do niego i zaaresztują go...

Ale agenci nie zamierzali go aresztować. Nie otrzymali takiego rozkazu. Redl jednak że nie wiedział o tym. Przypuszczał, że za chwilę zostanie aresztowany i na myśl o tym słabo mu się robiło.

Redl nie zatrzymał się. Opuścił pasaż. Trudno, niech idą za nim, może uda mu się w końcu zmylić ślad. Stać na miejscu jest jeszcze gorzej, mogli bowiem do niego podejść i aresztować go.

Redl wyszedłszy na ulicę, zauważył jak jeden z agentów zatrzymał taksówkę, wsiadł do niej i taksówka wolno zaczęła posuwać się za nim. Drugi zaś agent znikł, wrócił do pasażu, aby zebrać skrawki papieru, które Redl tam porozrzucał.

Później te skrawki papieru zostały zlepione i służyły jako obciążający dowód przeciwko Redlowi. Były to w zasadzie tylko zwykłe pokwitowania pocztowe, które jednak mocno w danej chwili kompromitowały Redla.

Wszechpotężny szef austriackiego wywiadu, doszedł do wniosku, że jego sytuacja jest beznadziejna. Ale każdy człowiek znajdujący się w wielkim niebezpieczeństwie, łudzi się nadzieją, że zdoła się jeszcze uratować. I pomimo że Redl zdawał sobie jasno sprawę, że jego sytuacja jest beznadziejna, pomimo, że był przekonany, że agenci go za chwilę aresztują, szukał sposobu ratowania się.

Przede wszystkim Redl postanowił nie przerywać „spaceru" po mieście. Może zmęczy tym agentów. A jeśli podejdą do niego, chcąc go zatrzymać, zbeszta ich ostro. Jest przecież pułkownikiem, cesarsko - królewskiej armii i zwykły policjant służby śledczej nie ma prawa go aresztować. Zruga ich porządnie i będą musieli pozostawić go w spokoju.

Redl czuł, że to nie wiele pomoże i jeśli agenci mają rozkaz aresztowania go, to go zaaresztują bez względu na jego protesty.

Ale czy miał inną radę? Tym czasem skręcał z ulicy w ulicę. Pościg za nim trwał w dalszym ciągu. Agenci nie odstępowali go na krok. Od czasu do czasu zerkał na nich z ukosa i z wyrazu ich twarzy poznawał, że są zdecydowani nie odstępować go.

Redl wyszedł w końcu na Brigitenau. Ulica była pełna spacerowiczów. Był bowiem piękny wieczór majowy. Jasne lampy i oświetlone wystawy sklepowe oblewały chodniki oślepiającym światłem. Redl słyszał dookoła siebie śmiechy wdzięcznych wiedenek. Wszystko wokół tchnęło wesołością.

O, jak zazdrościł teraz tym spacerowiczom. Ich twarze były roześmiane beztroskie. Wszyscy się uśmiechali. Byli bowiem wolni, nikt ich nie śledził, nikt za nimi nie chodził. A on? On jest ujęty! Czujne oko agentów ujęło go i trzyma jak w kleszczach. Oto po szerokiej Brigitenau idzie pułkownik odznaczony wysokimi odznaczeniami i jest przy tym ujęty!

Redl zgrzytał zębami ze zdenerwowania. Nagle ujrzał szyld: „T. Kotelli" i przypomniał sobie, że dziś o trzeciej po południu był tutaj. Oddał do reperacji swe wspaniałe auto. Oświadczono mu, że za trzy dni będzie gotowe. Postanowił autem tym udać się do Pragi. Przyrzekł swej „kochance" Stefanowi H., że pojadą razem. Ach, jaka to by była wspaniała podróż!

Ale teraz — był tego pewien — już nie pojedzie do Pragi. Droga jego teraz prowadziła gdzieś indziej... Dokąd? Może do śmierci... Nie sposób przecież było teraz jej się wymknąć...

A wszystko przez co? Przez głupi futerał! Gdyby powiedział, że futerał nie należy do niego, do niczego by nie doszło. Przecież agentom nie wpadłoby na myśl, że tajemniczy odbiorca listów i pułkownik Redl to jedna i ta sama osoba!

— Głupio wpadłem! — pomyślał Redl i z wściekłości łzy pojawiły mu się w oczach.

Czy ma w dalszym ciągu skręcać z ulicy w ulicę? Czym to się skończy? I tak nie zdoła się wymknąć agentom. Nie ma więc sensu włóczyć się po mieście. A poza tym był zmęczony tym wielogodzinnym „spacerem". Postanowił więc wrócić do hotelu Klomser.

W drodze powrotnej przypomniał sobie, że będąc jeszcze w Pradze, umówił się telegraficznie na dziś wieczór z prokuratorem Wiktorem Pollackiem, z którym był serdecznie zaprzyjaźniony i często przebywał w jego towarzystwie. Redl postanowiwszy udać się do Wiednia po odbiór czternastu tysięcy koron, zatelegrafował do Pollacka, prosząc go, aby był wieczorem w hotelu Klomser.

— Pollack z pewnością już na mnie czeka — pomyślał Redl.

Jaka to ironia losu, umówił się z człowiekiem, którego obowiązkiem jest zwalczać takich przestępców, jak on... i oto spędzi wieczór z prokuratorem Pollackiem, który nie będzie wiedział, że siedzi obok tak ciężkiego przestępcy....

I gdy Redl to sobie uświadomił, mimo woli się uśmiechnął.

W końcu znalazł się przed hotelem Klomser. Gdy otwierał ciężkie drzwi wejściowe, ujrzał opodal siebie na ścianie dwa cienie ludzkie. Do diabła, agenci jeszcze ciągle nie pozostawiają go w spokoju! Gdy Redl wszedł do hotelu, portier zameldował mu:

— Pan prokurator Pollack czeka na pierwszym piętrze.

Przed udaniem się na górę. Redl zbliżył się do drzwi, wyjrzał przez szybę i stwierdził, że agenci kręcą się na ulicy.

— Jakie to straszne! — pomyślał i chwiejnym krokiem udał się na pierwsze piętro, gdzie czekał na niego prokurator Pollack.

***

W tym czasie gdy agenci śledzili Redla przed restauracją Grand Hotelu, zajechało auto, z którego wysiedli von Urbańsky i major Ronge. Szukali szefa sztabu generalnego, z którym chcieli się porozumieć w sprawie Redla. Szukali go już przez dłuższy czas i w końcu dowiedzieli się, że Konrad von Hoetzendorf znajduje się w restauracji Grand Hotelu w towarzystwie przyjaciół.

Nie chcieli nawet przeszkadzać szefowi sztabu generalnego, ale sprawa była tak pilna, że nie wolno jej było odkładać do następnego dnia. Do tego von Urbańsky znajdował się już w posiadaniu podartych skrawków papieru, które Redl porozrzucał w pasażu i które zebrał jeden z agentów.

Agent owinął skrawki papieru w gazetę i wręczył je przechodzącemu policjantowi, polecając zanieść je komendantowi policji. Komendant policji natychmiast przesłał je von Urbańskiemu, który je zlepił.

Były to trzy pocztowe pokwitowania na listy polecone wysłane do Warszawy, Brukseli i Lozanny i pokwitowanie na przekaz pieniędzy wysłanych do Stefana.

Urbański i Ronge zbliżyli się do stolika, przy którym siedział szef sztabu generalnego i zasalutowali. Hoetzendorf siedział w towarzystwie kilku pań i panów, którzy pili szampana i prowadzili ożywioną rozmowę.

— Siadajcie panowie, — zaprosił Heotzendorf do stolika przybyłych wojskowych — proszę, napijcie się szampana.

— Proszę nam wybaczyć, ekscelencjo — rzekł Urbański — przybyliśmy tutaj, aby poinformować pana o bardzo ważnej sprawie.

— Co się stało? — zapytał Hoetzendorf, zauważywszy dopiero w tej chwili niepokój malujący się na twarzach Urbańskiego i Rongego.

(Dalszy ciąg jutro)

Syn przeciw matce

Z zakulis walk o zarobki „cudownych dzieci"

Sprawa Jackie Coogana, procesującego się z matką o swe pieniądze, które zarobił w dzieciństwie, jako cudowne dziecko, wywołała w Stanach Zjednoczonych olbrzymie oburzenie i zwróciła uwagę opinii społecznej na sprawę zabezpieczenia dochodów dzieci. W związku z tym procesem pewien deputowany parlamentu kalifornijskiego zaznaczył, że należy zmienić pewne ustawy w tym sensie, aby dzieci mogły swobodnie dysponować swymi dochodami.

Jak obecnie przedstawia się sprawa zabezpieczenia dochodów młodocianych gwiazd.

Oto Jackie Cooper został ostatnio zaangażowany na cztery lata z honorarium 1.300 dolarów tygodniowo. Utrzymuje on całą rodzinę, która składa się z matki, babki i wuja i posiada wspaniałą willę urządzoną z przepychem na Beverly Hills. W chwili obecnej oszczędności jego wynoszą 40.000 dolarów, a bank małego Coopera czuwa nad tym, aby wyjmowane przez niego sumy nie przekraczały pewnej granicy.

Fredie Bartholomew przybył przed trzema laty z Anglii ze swą ciotką Millicent, aby nakręcić film „Dawid Copperfield". Jego honorarium wynosiło 175 dolarów tygodniowo, a jego ciotka otrzymywała 100 dolarów tygodniowo tytułem opieki nad nim. Ciotka wkładała do banku dochody malca na jego nazwisko i oboje żyli z otrzymywanej przez nią pensji. Z czasem honorarium Freddiego rosło i w końcu podpisał kontrakt na dłuższy okres czasu z honorarium 1.100 dolarów tygodniowo. Wówczas przybyli z Anglii jego rodzice, którzy dotychczas wcale o niego nie dbali i domagli się od niego pieniędzy. Doszło do procesu i sąd zasądził, że rodzice mają pobierać 10 proc. jego pensji, i 10 proc. siostry. Pozostała suma po potrąceniu innych wydatków miał być złożona na prywatny fundusz Freddiego. Ciotka stwierdziła jednak, że nic nie zostaje dla niego, że w roku 1937 z zarobionych przez niego 98000 dolarów, pozostało mu tylko 33 dol. Doszło do powtórnego procesu i sąd zwolnił go z utrzymywania rodziny. Musiał jednak zapłacić 67000 dolarów podatków, 15000 adwokatom i 500 swoim agentom. I mimo wielkich zarobków, oszczędności jego wynoszą tylko 18.000 dolarów.

Shirley Temple otrzymuje obecnie 125.000 dolarów za film, a kręci cztery filmy rocznie. Rodzice odkładają jej zarobki do banku i utrzymują się z 500 dolarów tygodniowo, które płaci im wytwórnia za opiekę nad dzieckiem. Zarobione przez nią pieniądze są odkładane na fundusz prywatny, a poza tym jest ona ubezpieczona i towarzystwo ubezpieczeniowe wypłaci jej premie w 20, 30, 40 i 50 roku życia.

Ojciec Deanny Durbin, który przed tym żył w nędzy, obecnie dzięki 25.000 dolarom, które zarabia tygodniowo jego córka, prowadzi beztroski tryb życia. Z honorarium Deanny zdejmuje tygodniowo 1000 dolarów na utrzymanie rodziny, a resztę składa na jej fundusz prywatny.

Jak z tego wynika większość młodocianych gwiazd dzięki funduszom prywatnym i ubezpieczeniom nie grozi nędza z chwilą, gdy staną się pełnoletni. Mimo to opinia publiczna domaga się, aby lepiej zabezpieczono przyszłość cudownych dzieci

Kalendarz dnia

3 MAJ

WTOREK

Królowej Korony Polskiej.
Słowiański: Świętosława.
Słońca wsch. 4.3, zach. 19.3.
Księżyca wsch. 6.27, zach. 22.57.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1660 Zawarcie pokoju ze Szwecją w Oliwie.
1791 Uchwalenie słynnej Konstytucji.
1798 Legiony polskie na Kapitolu rzymskim.
1814 Napoleon przybywa na wyspę Elbę.
1815 Ustanowienie Królestwa Kongresowego.
1848 Odezwa Mickiewicza do rządu Lombardii w sprawie Legionów Polskich.
1848 Klęska Mierosławskiego pod Wrześnią.
1921 Wybuch powstania na G. Śląsku.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Baj baju — umrzesz w maju.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Ryby mogą z głodu utracić nawet do trzech czwartych ciała, a będą żyły i normalnie pływały.



Na zdjęciu—król Zogu I-y i królowa Albanii Geraldina w strojach ślubnych.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

18-letni nie ma zimnego serca

P. N. donosi nam:

Mając lat 17, zakochałam się w 18-letnim młodzieńcu. Pokochałam go pierwszą miłością. Ujrzałam go po raz pierwszy w gmachu szkolnym, gdzie często przebywał w gronie kolegów. Ja byłam z przyjaciółkami. Nigdy nie zapomnę tej tak wielkiej i szczęśliwej dla mnie chwili, gdy poprosił mnie do tańca. Po przetańczeniu z nim kilku tańców pokochałam go jeszcze bardziej.

Na następnej zabawie nie tańczył już ze mną. Bawił się z pewną dziewczynką, na którą nie mogłam patrzeć, choć przecież mi żadnej krzywdy nie zrobiła i przecież nic temu nie winna.

Po kilku dniach ujrzałam ich we dwoje na ulicy, a potym w kinie. Widywałam ich tak codziennie przez pół roku. Teraz widuję ich nadal, ale już nie razem. Ona — z innym chłopcem, a on — z kolegami.

Teraz trochę mi lżej na sercu. Postanowiłam sobie, że on albo żaden. Mam nadzieję, że i ja kiedyś będę opleci na jego ramionami i wpatrywała się w jego czarujące ślepki. Mój Geniuśko wie,że go kocham. Myślę, że nie ma tak zimnego serca by nie pokochać tak młodego dziewczątka. Co czynić w tym kierunku?

I ja tak myślę, że 18-letni młodzian nie powinien mieć „zimnego serce", lecz gorące, zapałem i miłością płonące. Ale trzeba dla Waszego szczęścia, by żar Waszych serc połączył się w jeden płomień.

Skoro on nie czyni w tym kierunku pierwszego kroku, niech Pani spróbuje. Proszę mu powiedzieć lub napisać o swych uczuciach i pragnieniach. Zobaczymy co na to odpowie. Proszę mi o tym dać znać, to nadal radzić będę.

Na małej wokandzie...

Dziadzio z bródką

czyli: „Brak podobieństwa"

(A. E.) Pan Tomasz Targowski przyszedł do mieszkającego w sąsiedztwie malarza Karola S. i rzekł:

— Chciałem u pana portret stalować.

— Bardzo proszę — zgodził się malarz. — Pięćdziesiąt złotych będzie kosztować i musisz pan codziennie do mnie przychodzić na pozowanie.

— Kiedy nie o mój portret się rozchodzi, tylko o mojego dziadka!

— W takim razie dziadek niech przychodzi.

— Jakiem sposobem będzie przychodził, o wiele już dwa tygodnie nie żyje?

— A, wobec tego nie będę go mógł malować.

Pan Tomasz zmarkotniał.

— Zrób mi pan te grzeczność po sąsiedzku. To co, że dziadek kojtnął? Przecie mogę panu powiedzieć, jak wyglądał. Całkiem był, uważasz pan, do nasz wnuków podobny. Usta miał, jak Alek, fondzioł jak Ignaczy, twarz w ogóle jak Jurek, tylko że szersze, i łysy był, także samo jak i ja. O wiele zaś jeszcze bródkę mu pan przymalujesz, to będzie niczem żywy.

Malarz zgodził się, wziął zaliczkę i przystąpił do roboty.

***

Gdy po tygodniu portret znalazł się w mieszkaniu panów Targowskich, kochający potomkowie długo i w milczeniu patrzyli na podobiznę zmarłego dziadka. Miny mieli mocno niewyraźne i wreszcie pan Tomasz westchnął ciężko:

— Jak to się człowiek zmienia po śmierci!

— Faktycznie, że całkiem zmieniony — potwierdził, pan Jerzy. — Nawet gwoździa szkoda nie wieszanie, bo i tak nikt go nie pozna. Tyle, że bródka podobna.

— No to co z portretem zrobiem?

— Trza by go spylić. Wiesz co, Tomek? Leć prędko z tem obrazem do pani Karolkowskiej! Jej także samo dziadek z bródką umarł! Może odkupi..

Ponieważ jednak ani dziadek pani Karolkowsiej, ani inni dziadkowie z bródkami nie byli podobni do portretu, więc nie udało się nieszczęsnego płótna odprzedać. Nadomiar złego w mieszkaniu niejakich państwa Korzonków poturbowano pana Tomasza mocno, bo wprawdzie dziadek ich był chory, ale jeszcze nie umarł.

W rezultacie bracia Targowscy postanowili nie dopłacać malarzowi należnych czterdziestu złotych.

Wynikła z tego sprawa sądowa. Sąd uznał powództwo malarza za uzasadnione i przyznał mu całą sumę wraz z kosztami i procentami.

12-cie przepisów dla żony

Niezwykły proces sensacją Anglii

Przed pewnym czasem do jednego z najlepszych adwokatów miasta Sttaford (Angla) przybyła pewna oburzona kobieta i zapytała co ma zrobić z 12 niezwykłymi przepisami, które mąż dał jej do podpisania.

Mąż jej urzędnik pracujący w kancelarii adwokackiej, dał jej 5 tygodniowy urlop, który spędziła u swoich rodziców. Po upływie tego czasu wróciła do domu, aby znów zająć się synem Brianem i gospodarstwem. Gdy przybyła do domu, mąż przyjął ją bardzo chłodno a następnie wręczył arkusz papieru na którym było wypisanych jego 12 żądań. Prosił aby podpisała „dokument", bo w przeciwnym wypadku nie pozwoli jej mieszkać z sobą

Przedłożony dokument był następującej treści:

Zobowiązuję się nie podburzać Briana przeciwko mężowi, 2) więcej czasu poświęcać gospodarstwu. 3) Poprosić moich rodziców, aby nas często nie odwiedzali, 4) pozostawić w spokoju męża, 5) nie zasypywać go pytaniami 6) pozostawić mu całkowitą swobodę działania zgodzić się, aby sprawy pieniężne załatwiał wyłącznie mąż. 8) pozwolić mężowi wywierać większy wpływ na wychowanie Briana oraz nie słuchać rad państwa N. (przyjaciół żony), 9) nie zadawać mężowi pytań przed udaniem się na spoczynek, 10) dbać o sprawy związane z gospodarstwem i nie obarczać tym męża, 11) być bardziej optymistycznie nastrojoną i 12) Brian musi odnosić się bardziej przychylnie do ojca".

Oburzona kobieta po przeczytaniu tego „dokumentu", opuściła mieszkanie i udała się do adwokata, aby zapytać go co ma zrobić z tym fantem. Adwokat poradził jej, ażeby nie zastosowała się do tych przepisów, ponieważ mąż nie ma prawa narzucać jej swych warunków. Jeśli nie będzie zaś chciał wpuścić jej do mieszkania, niech mu wytoczy proces

Kobieta poszła za radą adwokata. Gdy oświadczyła mężowi że nie podpisze „dokumentu", ten poprosił ją, aby opuściła mieszkanie. Kobieta zadość uczyniła jego żądaniu i zaskarżyła go do sądu. Obecnie całe miasto czeka na ten niezwykły proces.

Zbrodnicza organizacja

która żerowała wśród narkomanów

NOWY JORK. Policja specjalna, t. zw. „gunmeni" zdołała po dłuższym śledztwie wykryć olbrzymią organizację, która zajmowała się wytwarzaniem i sprzedażą narkotyków.

Obrót roczny tej organizacji osiągał podobno 500 milionów dolarów. Produkowane były m. in. olbrzymie ilości, sięgające kilkudziesięciu miliardów sztuk rocznie, papierosy, zawierające opium. Papierosy te sprzedawane były narkomanom.

Przewódcy zbrodniczej organizacji zostali aresztowani.

Banda młodych „trampów"

Wędrowców zatrzymała policja koło Włocławka

Co roku na wiosnę policja ma wiele kłopotu z poszukiwaniem młokosów, którzy gnani żądzą przygód, uciekają z domu i wędrują po kraju; przeważniee z zamiarem dotarcia do Gdyni, a stąd okrętm na morze.

Eskapady takie kończą się zwykle z chwilą, gdy zasoby gotówki, podebranej rodzicom, zostaną wyczerpane. Niefortunne młokosy cierpią wówczas głód, wreszcie wynędzniali zgłaszają się do policji, która odsyła „trampów" do domu zrozpaczonych rodziców.

Przeciętnie sześciu — dziewięciu malców dziennie umyka w świat po przygody. Wędrują pieszo, czasem jakiś kmiotek podwiezie ich wozem, a zuchwalsi jeżdżą nawet koleją na gapę. Smyki - trampy spotykają się nieraz z rowieśnikami - ucie kinierami i wędrują razem.

Taką większą grupę młodocianych trampów zatrzymała policja na drodze między Płockiem a Włocławskiem. Oddziałek liczył siedmiu malców w wieku od 11 do 15 lat. Są to: Wacław Barański, lat 12, Czesław Jankowski, lat 14, Henryk Beednarek, lat 13, z Warszawy, Zygmunt Fijałkowski z rGodziska, lat 12, Józef Rendek z Łukowa, Bronisław Siecezkowski z Grójca (obaj po 21 lat), oraz 11-letni Włodzimierz Dumała z Ciechanowa.

Zetknęli się oni w czasie wędrówki, sformowali oddziałek i zamierzali przemaszerować do Gdyni. Wodzem oddziału obrano najmłodszego z „trampów", Dumałę, który dysponował ogólną kasą drużyny i w chwili zatrzymania, cały majątek chłopców wynosił... 19 złotych 85 groszy.

Wszystkich malców odesłano rodzicom.

Czesi odraczają wybory

z uwagi na „niespokojną sytuację"

PRAGA. Zarządzeniem władz administracyjnych wybory do rady miejskiej w Bratislawie, wyznaczone na 22 maja zostały odroczone.

Przyczyną odłożenia wyborów, jak twierdzą koła polityczne, jest niespokojona sytuacja polityczna w Bratislawie.

Jak wiadomo na tle kampanii wyborczej doszło w ub. piątek na przedmieściu Bratislawy do starcia z policją, w czasie którego został ranny kulą rewolwerową obywatel narodowości niemieckiej, rozwieszający plakaty wyborcze.

Niemcy nie chcą złożyć kaucji

jako gwarancji, iż użyją gazu „helium" tylko do celów handlowych i komunikacyjnych

WASZYNGTON. Sprawa dostarczenia gazu helium sterowcom nimieckim jeszcze nie zostala zdecydowana. Była ona niedawno przedmiotem konferencji między prezydentem Roosveltem a sekretarzem spraw wewnętrznych Ickesem.

Dostawa rozbija się o to, że rząd amerykański żąda od Niemiec nie tylko zobowiązania moralnego, ale i kaucji, że gaz nie będzie zużyty na żadne inne cele, jak tylko ściśle handlowe i komunikacyjne.

Niemcy godzą się na zobowiązanie, ale wzbraniają się złożyć kaucję. Sprawa będzie ostatecznie rozstrzygnięta przez samego prezydenta.

Tymczasem podróże Zeppelinów, zapowiedziane na koniec kwietnia muszą być odłożone.

Tragiczna śmierć dwóch chłopców

jako finał lekkomyślnej zabawy

Wczoraj w Wielkich Hajdukach przejeżdżały ulicą wozy cyrku Staniewskich. Bawiący się na ulicy 7-letni Erwin Dretka i 7-letni Norbert Dretka obaj z Wielkich Hajduków, uwiesili się z tyłu jednego z wozów cyrkowych.

W pewnej chwili chłopcy spadli z wozu i dostali się pod koła nadjeżdżającego traktoru, który ciągnął dalsze wozy. Wielki traktor przejechał przez chłopców kalecząc ich śmiertelnie. Obie ofiary wypadku doznały zmiażdżenia wnętrzności oraz złamania kręgosłupa. Chłopców odwieziono do szpitala w Hucie Batory, gdzie w kilka godzin później Erwin zmarł w strasznych męczarniach, zaś Norbert dopiero w niedzielę nad ranem.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie na naocznych świadkach.

Komisja prowadzi szczegółowe dochodzenie w tej sprawie.

Skandal w restauracji

przyczyną sensacyjnej rozprawy sądowej

Niezwykła sprawa, malująca zachowanie się kierowników przedsiębiorstwa do pracowników, toczyła się w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Ławę oskarżonych zajął kelner restauracji „Cordial", Forysiak oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała dyrektora sali, Bronisława Otto.

Otto został uderzony przez Forysiaka na sali restauracyjnej, skutkiem czego odniósł dość poważne obrażenia.

Oskarżony kelner bronił się tym, że został sprowokowany przez dyrektora sali, a mianowicie kopnięty przezeń w nogę w chwili, kiedy zdaniem dyrektora nie dość dokładnie usługiwał gościom. Forysiak twierdził, że tego rodzaju zachowanie się p. Otto jest stałym zjawiskiem w zakładzie. Jego bezceremonialny stosunek do służby wywoływał u wszystkich oburzenie.

W wyniku rozprawy Sąd Okręgowy wymierzył Forysiakowi karę 1 miesiąca aresztu z zawieszeniem.

Jak głosiły motywy, na łagodną w wysokim stopniu karę i jej zawieszenie wpłynęło to że ustalonym na przewodzie zostało, iż dyrektor sali Otto w sposób naganny, a nawet kolidujący z przepisami prawnymi, odnosił się do personelu.

Pechowy motocyklista

Wskutek upadku jadący odnieśli cały szereg obrażeń

Edward Kacprzak, lat 23, zamieszkały we wsi Załuski, gm. Blizne, jadąc wraz ze swą siostrą, Leokadią, lat 23, motocyklem na ul. Grójeckiej w Warszawie, w pewnej chwili wskutek niepanowania nad kierownicą spowodował wypadek. Motocykl wywrócił się, jadący zaś doznali szeregu ogólnych obrażeń.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u Leokadii Kacprzak rany tłuczone głowy, zdarcie naskórka na prawym boku, u brata jej zaś złamanie prawej nogi i po udzieleniu pomocy, pozostawił ich na miejscu.

Ponury bilans

W kwietniu zginęło 50 osób

W ub. miesiącu targnęło się na życie 88 osób, w tej liczbie 25 — z wynikiem śmiertelnym. Ofiarami orgii samochodowo-motocyklowych padło 7 osób zabitych i 109 — rannych, lub potłuczonych; wskutek tramwajowych 2 — zabite i 26 — rannych i potłuczonych; kolejowych — 1 zabita i 7 — rannych.

Morderstw popełniono 2. Wozy, dorożki, rowery itp. pojazdy przejechały 41 osób. — Z braku opieku zginęło 1 dziecko. Wskutek zatrucia gazem, czadem, denaturatem, alkoholem, poparzenia i wybuchu petardy — śmierć poniosło 7 osób.

W czasie katastrofy lotniczej zginęła jedna osoba. Wskutek wypadków przy pracy, śmierć poniosły 4 osoby.

Ogółem w kwietniu, wskutek wypadków zginęło 50 osób. Kasiarze dokonali zamachu na jedną kasę, która jednak była pusta.

Otwarcie Targów Poznańskich

w obecności przedstawicieli 16 państw

Na otwarcie Targów przybył do Poznania w dn. 30 kwietnia r. b. minister Roman. Tegoż dnia przybyli do Poznania: poseł Czechosłowacji, dyr. Slavik, przedstawiciel ambasadora Włoch, radca ambasady niemieckiej i inni.

W niedzielę goście wysłuchali mszy św., a następnie w sali recepcyjnej Targów Poznańskich odbyło się uroczyste otwarcie Targów i oficjalne przemówienia. Salę wypełniły tłumy zaproszonych gości.

W obecności przedstawicieli 16 państw, przedstawicieli władz samorządu gospodarczego wszystkich województw i centralnych organizacyj gospodarczych, przemysłowych, handlowych i rolniczych w liczbie blisko 3.000, powitanie w języku polskim i francuskim, wygłosił p. prezydent m. Poznania, inż. Tadeusz Ruge.

Następnie przemawiał p. minister Roman, mówiąc między innymi:

— „Rząd nie traktuje Targów, a zwłaszcza Targów Poznańskich, jako imprezy jedynie ciekawej lub poucza jącej, lub też imprezy o charakterze lokalnym, lecz je uważa za jedno z poważniejszych narzędzi ogólnej polityki gospodarczej, służących dla usprawnienia obrotów, oraz dla najszerszej pojętej propagandy wzmożenia obrotów krajowych i zagranicznych."

Kto zawinił?

Szerfke czy sędzia meczu

Poznań ma obecnie sensację, która pasjonuje wszystkich: jeden z najbardziej popularnych piłkarzy w Wielkopolsce, wielokrotny reprezentant Polski, piłkarz o którym sławny Schaffer wyrażał się z jak największym uznaniem, jednym słowem Szerfke został zdyskalifikowany na 4 tygodnie i pozbawiony kapitaństwa na rok czasu.

Początek dramatu przypada na mecz z węgierskim Phöbusem. Podczas gry Szerfke miał rzekomo kopnąć swego przeciwnika. Sędzia meczu, p. Kwiatkowski domagał się, by Szerfke przeprosił Węgra, ale Szerfke odmówił swej zgody.

Sprawa przeszła do Wydziału Gier i Dysc. POZPN., który widocznie zna zbyt dobrze Szerfkego i... akta schował. Ale oto odezwał się Poznański Wydział Spraw Sędziowskich. Stąd akta z protokółem i sprawozdaniem p. Kwiatkowskiego pojechały do Ligi i w rezultacie za padł surowy wyrok.

Warta odwołała się od tej decyzji. Nie tylko dla klubu, ale dla całego Poznania wydaje się po prostu niemożliwe. aby Szerfke, gracz spokojny, zrównoważony, mający za sobą chlubną tradycję w walkach o najwyższe tytuły w piłkarstwie, miał nagle stać się graczem brutalnym i co najważniejsze niedyscyplinowanym.

Ukaranie Szerfkego w tych warunkach budzi poważne wątpliwości. Wszyscy sądzą, że sędzia p. Kwiatkowski źle... widział

Liga pod znakiem sensacyj

„Śmigły" wygrywa z A.K.S. 3:1 - Wisła remisuje z Cracovią

WARSZAWIANKA - POLONIA 3 : 1 (0 : 1).

Mecz rozegrany na Stadionie W.P. wobec 7000 widzów. Polonia grała bez Kisielińskiego i bramkarza Straucha, którego zastąpił Lech. Początkowo przeważała Polonia, potem jednak gra się wyrównała a całą drugą połową górowała wyraźnie Warszawianka, która znacznie lepiej mecz wytrzymała.

Polonia grała ostatnie 20 min w 10-tkę z powodu kontuzji Tomasiewicza (obrońca).

Pierwszą bramkę zdobywa w 4 min. Kulla dla Polonii, o przerwie w 2 min. wyrównywuje Martyna z karnego za rękę Tomasiewicza. Następnie w 35 min. zdobywa Pirych drugą bramkę, a w 40 min. strzela Baran trzecią bramkę.

Sędzia p. Arczyński b. słabo.

ŚMIGŁY - AMATORSKI KS. 3 : 1 (0 : 0).

Niespodziewane zwycięstwo drużyny wileńskiej, choć zespół gości był conajmniej przeciwnikiem równorzędnym. Po pierwszej nieciekawej bezbramkowej połowie, w drugiej połowie gra się ożywia.

Pierwszą bramkę zdobywa w 16 min. Wostal, następnie w 17 min. wyrównywuje Bukowski, potem w 18 min. strzela Hajdulec drugą bramkę dla Śmigłego, a w 23 min. zdobywa Marzec trzecią bramkę.

Sędziował p. Frank. Widzów 3000.

WISŁA - CRACOVIA 2 : 2 (2 : 2).

Tradycyjne „derby" krakowskie zgromadziły 8000 widzów na trybunach. Wisła była zespołem lepszym i zasłużyła na zwycięstwo.

Pierwszą bramkę zdobywa w 3 min. Gracz, następnie w 16 min. wyrównywuje Szeliga, w 21 min. zdobywa gracz drugą bramkę dla Wisły, następnie jednak w 26 min. po rzucie wolnym wyrównywuje Rocznik.

Po przerwie niewykorzystana przewaga Wisły.

Sędzia p. W. Kuchar.

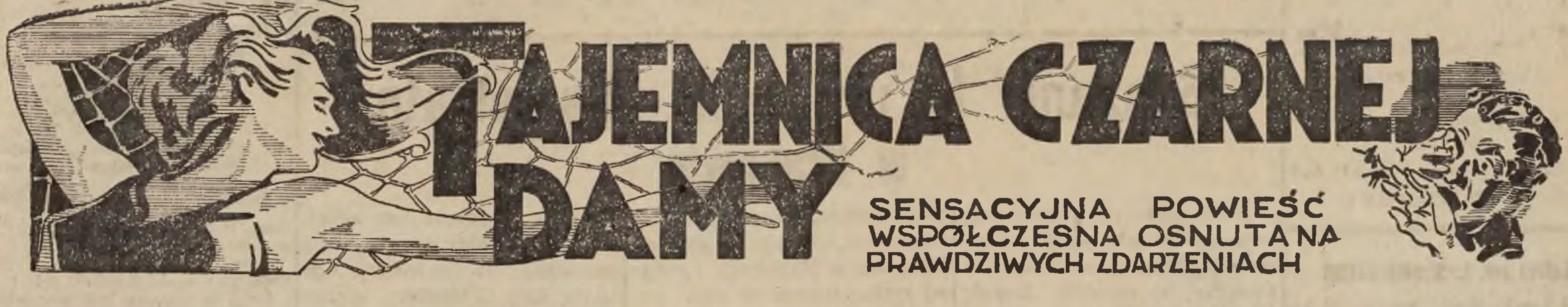
RUCH - WARTA 3 : 2 (2 : 0).

W pierwszej połowie zdecydowana przewaga drużyny śląskiej. Pierwszą bramkę zdobywa Weterek dla Ruchu, poczem tenże gracz z rzutu karnego strzela drugą bramkę dla Ruchu.

Po przerwie Wilimowski zdobywa trzecią bramkę dla gospodarzy. Następnie jednak gra się nietylko wyrównywuje ale nawet Warta zaczyna mieć przewagę.

Bramki dla Warty zdobywają Nawrot i Gendera. Poznańczycy dążą do wyrównania ale bezskutecznie. Sędzia p. Rettig.

TABELA LIGOWA przedstawia się następująco: 1) Pogoń 3 gry, 6 pkt, st. br. 4:1, 2) Ruch 3 gry, 6 pkt st. br. 11:4; 3)Warszawianka 3 gry, 4 pkt., st. br. 7:5; 4) Cracovia 3 gry, 3 pkt. st. br. 8:5; 5) Amatorski KS 3 gry, 3 pkt. st. br. 4:3; 6) Wisła 3 gry 3 pkt. st. br. 2:2; 7) Warta 3 gry, 2 pkt st. br. 11:9; 8) Śmigły 3 gry 2 pkt. st. br. 5:7; 9) Łódzki KS 3 gry, 1 pkt. st. br. 1:5; 10) Polonia 3 gry 0 pkt. st. br. 2:13.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny. Tymczasem wraca z miasta służąca, która stwierdza, iż trupem nie jest jej pan, lecz jakiś zupełnie obcy mężczyzna.

Przodownik wezwał na miejsce zbrodni funkcjonariuszy Urzędu Śledczego i przedstawiciela prokuratury. Przybył również lekarz, który zbadał ciało zmarłego.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledcy udał się z powrotem zmarłym jest ziemianin Stanisław Zaczego stwierdzono, że wka. Lekarz stwierdził, iż śmierć nabluka z majątku Sosnórcowego. Inspektor Puchała wysłał stąpiła wskutek ataku se do biura pana Poradzkiego, w nadwóch wywiadowców astaną, a sam w towarzystwie dozordziei, że go może tam z do Urzędu Śledczego.

— Panie prokuratorze — cświadczył lekarz. — Śmierć nastąpiła nie wskutek zabójstwa, ani też na skutek samobójstwa. Ten człowiek zmarł śmiercią naturalną. Atak sercowy... Najprawdopodobniej pod wpływem silnego wstrząsu...

— Kiedy nastąpiła śmierć? — pyta z kolei inspektor Puchała.

Doktór znowu nachyla się nad trupem, bada skórę, tnie lancetem żyłę i w końcu stwierdza:

— Śmierć nastąpiła nie dalej, jak godzinę — półtorej temu... Przed tym ten człowiek żył jeszcze...

— Tak właśnie przed półtora godziną zażądano pomocy z komisariatu. Czy zdjęcie daktyloskopiczne jest gotowe? — zapytał inspektor jednego z wywiadowców.

— Tak jest, panie inspektorze — odrzekł zapytany, podając fotografię słuchawki telefonicznej.

Porównano zdjęcie z odciskiem palców trupa. Zgadza się. Ten sam człowiek ściskał w swej dłoni słuchawkę telefoniczną, on to zapewne wołał „Ratunku“. A po tym, jak widać, nastąpiła śmierć.

— Być może — dodaje lekarz — na samo przyspieszenie śmierci mogło wpłynąć działanie nieznanej, silnej trucizny... Nie mogę tych rzeczy tu ustalić. Te rzeczy należą do sekcji zwłok...

— Tak jest, dokonamy oczywiście sekcji — wtrącił się prokurator. — Panie inspektorze, czy ustalono już personalia trupa? Kto to jest?

— Jeszcze nie przeprowadziłem rewizji. Nie chciałem zmienić położenia ciała przed opisaniem zwłok.

— Proszę, teraz już można zrewidować jego ubranie.

Inspektor Puchała z pomocą jednego wywiadowcy rozpoczyna szczegółową rewizję ubrania. Wypróżniono wszystkie kieszenie. Znalezione rzeczy i dokumenty ułożono na stole. Portfel, portmonetka z drobnymi. Srebrny ołówek, lusterko i grzebień, chusteczka do nosa, i tym podobne drobiazgi.

Szukając w kamizelce, uczynił inspektor Puchała ciekawe spostrzeżenie.

Wskazał krawat, w którym była dziurka od przekłucia szpilką i powiedział:

— Stąd widać, że ten człowiek nosił w krawacie szpilkę, zapewne z brylantem...

A po chwili dokonał ciekawszego jeszcze odkrycia.

Na trzech palcach lewej dłoni widać jasno ślady, które zapewne pozostały z noszenia pierścionków.

Inspektor Puchała nic nie mówi o tym swoim drugim odkryciu. Po zakończeniu rewizji, zaczyna przeglądać portfel. Tu natrafił na paszport i dokument wojskowy.

— A więc, któż to jest? — zapytał zniecierpliwiony przedstawiciel prokuratury.

Inspektor Puchała odczytał powoli z paszportu:

— Stanisław Zabluka, lat 56, właściciel ziemski, folwark Sosnówka, kapitan rezerwy; stały mieszkaniec Sosnówki.

W jakim celu przybył właściciel ziemski Zabluka do Poradzkiego? Czemu pozostał sam jeden w mieszkaniu?

A przede wszystkim: gdzie podział się właściciel mieszkania, pan Seweryn Poradzki, gdzie jest ta dama, którą dozorca zauważył, wchodzącą do bramy?

Oto tej zagadki nie potrafił inspektor Puchała z miejsca rozwiązać.

Tylko po to, by wykazać, że jego przybycie coś wniosło do śledztwa, wskazał inspektor odciski pierścionków na palcach, i powiedział:

— Wydaje mi się, że mamy tu do czynienia z morderstwem w celach rabunkowych. A jeśli nawet sekcja stwierdzi, że nie jest to morderstwo, w takim razie śmierć nastąpiła wskutek napadu w celach rabunkowych... Ślady na palcach świadczą o tym, że ten ziemianin zwykł nosić drogocenne pierścienie... O tym samym świadczy znak w krawacie. Nie jest rzeczą wykluczoną, że miał w portfelu wielką sumę pieniędzy.

— Ma pan rację — wtrącił się znowu prokurator. — To wszystko okaże się po tym. Musimy tymczasem jednak zdobyć pierwszy klucz. A kluczem do rozwiązania zagadki jest bez wątpienia osoba właściciela tego mieszkania, pana Poradzkiego...

— Wnet wydam wszystkie odnośne zarządzenia.

Na podstawie rozporządzenia przedstawiciela prokuratury jeszcze tego samego wieczoru przewieziono trupa do instytutu medycyny sądowej, celem dokonania sekcji zwłok. Zabrano również i pozostałe rzeczy, mogące cośkolwiek wyjaśnić w śledztwie.

Inspektor Puchała polecił dwum wywiadowcom pozostać w mieszkaniu, by oczekiwać przyjścia właściciela Poradzkiego.

Pozostali dwaj wywiadowcy udali się do biura Poradzkiego, na Żurawią. Klucz do biura był w ręku woźnego, który mieszkał obok.

Woźny zdziwiony przybyciem dwóch wywiadowców, którzy o północy zjawili się po jego szefa — odrzekł:

— Pan Poradzki jest na pewno u siebie w domu. Mieszka nie daleko stąd..

Wywiadowca przerwał mu zagniewany:

— Sami wiemy, gdzie pan Poradzki mieszka. Proszę odpowiadać na pytania. Czy nie było tu wieczorem pana Poradzkiego?

— Nie — odrzekł wystraszony woźny. — Pan Poradzki nie przychodzi nigdy wieczorem.

— O której wyszedł dzisiaj z biura?

— Jak zwykle. O piątej po południu, a może trochę później.

— Czy jest tu inne wejście do biura?

— Nie, tylko jedno. Klucze są u mnie.

— Proszę wpuścić mnie do biura.

Wywiadowcy weszli do biura, przeszukali wszystkie pokoje, otworzyli szafy, gdzie pełno było różnych wykresów, mapek, planów. Ale ani Poradzkiego, ani nikogo nie zastano...

A tymczasem inspektor Puchała rozkazał dozorcy domu udać się ze sobą do Urzędu Śledczego.

W drodze zapytał inspektor wystraszonego dozorcę:

— Czy pozna pan tę damę, którą widział pan w towarzystwie Poradzkiego?

— Jeśli ją raz jeszcze zobaczę, na pewno poznam. Oczy moje służą mi jeszcze zupełnie dobrze...

— Czy pamięta pan dokładnie, jak ona wyglądała?

— Tak, ładna blondynka. Wysoka, wysmukła, duże ślepia...

— A czy z fotografii pozna ją pan?

— Jeśli to będzie ta sama, to na pewno poznam — odrzekł pewny siebie dozorca.

Energiczny komisarz policji Puchała nie chciał odkładać sprawy ani na godzinę.

Wiadomość, którą otrzymał po przybyciu do Urzędu, iż Seweryna Poradzkiego nigdzie nie można zastać; ani u krewnych ani w biurze, ani w żadnym hotelu — rzuciła na sprawę znów zasłonę tajemniczości. Jedyna nadzieja teraz, to dozorca i jego pamięć. Może pozna w albumie przestępczyń ową damę, która przybyła w towarzystwie Poradzkiego do mieszkania...

Dlatego też zabrał ze sobą dozorcę w nocy do Urzędu. Tu wprowadzono go do rozległej sali na drugim piętrze. Pan inspektor stanął przy stole, na którym leżało kilka albumów, z fotografiami przestępczyń.

Zgodnie z opisem dozorcy, podał mu inspektor Puchała z miejsca album młodych, eleganckich przestępczyń.

Dozorca szybko przegląda jedną fotografię po drugiej. A gdy Puchała spostrzega, że dłużej przygląda się jakiejś kobiecie, pyta go zniecierpliwiony:

— No? Ta?

Ale dozorca przegląda już trzydziestą kartkę, i wciąż nie znajduje tej damy. Jest tak pochłonięty przeglądaniem, że na jego twarzy ukazują się krople potu.

Nagle wzrok jego padł na fotografię młodej, ładnej kobiety.

Inspektor Puchała, który bada każdy jego ruch, pyta go zniecierpliwiony:

— No, znalazł pan? To ta?

Dozorca jest chwilę zmieszany. Jest teraz przekonany, że to właśnie ta sama dama, która szła z panem Poradzkim na górę, ale boi się powiedzieć to głośno. A nuż pomylił się? Szuka więc dalej. Ale po chwili odwrócił karty wstecz i dodał:

— Przysiągłbym teraz, że to właśnie ta...

— Nie myli się pan? Niech się pan raz jeszcze przyjrzy — powiada zadowolony Puchała.

Dozorca obejrzał raz jeszcze trzy pozy tej pięknej kobiety i potwierdził stanowczo:

— Tak, to jest ona. Te same oczy. Ta sama twarz.

— Czy na pewno?

— Czemu nie wskazuję innej, tylko tę właśnie? O, tak, poznaję człowieka nawet po upływie długich lat — odrzekł, chwaląc się dozorca.

— Za chwilę przekonamy się...

Inspektor Puchała odszukał w kartotece odpowiedni numer według fotografii i zawołał zadowolony:

— Ach, Michalina Sitko! Nasza stara znajoma! Zdaje się, dziadku, że pan trafił w sam raz dobrze!...

Przeglądając swą kartotekę, stwierdza inspektor Puchała, że Michalina Sitko, znana jako „specjalistka“ okradania bogatych mężczyzn.

Być może — rozmyśla inspektor — „występowała“ za granicą, a po powrocie zabrała się znowu do swego fachu...

Inspektor Puchała dzwoni natychmiast do dyżurnego w biurze adresowym, gdzie dowiaduje się, że Michalina Sitko mieszka na Tamce.

O, ta na pewno wie, gdzie podział się Poradzki, jeśli sama nigdzie się nie ukryła! — głośno myśli inspektor.

Woła trzech wywiadowców, i wraz z dozorcą udają się natychmiast pod wskazany adres.

Jeden wywiadowca zostaje przed bramą. Pozostali wchodzą na pierwsze piętro, do oficyny, gdzie mieszka Michalina Sitko.

Z pozoru wydaje się, że wszyscy śpią ...Miejscowy dozorca jest nieco zmieszany. Gdy inspektor Puchała zapytał go, czy pani Sitko jest w domu i czym się trudni, odpowiedział, jak gdyby od niechcenia:

— Cóż mnie obchodzi, co ona tam robi. Byle by płaciła na czas komorne...

Cicho wchodzą schodami na górę. Inspektor energicznie nacisnął dzwonek elektryczny, po czym przyłożył ucho do drzwi.

Słyszy, jak wewnątrz otwierają się drzwi, rozlega się szybkie stąpanie nóg na palcach. Po chwil znowu cisza.

Inspektor znowu zadzwonił, po czym zaczął walić pięścią w drzwi.

— Kto tam? — pyta w końcu zaspany głos kobiecy.

— Otworzyć, policja!

Dozorca odzywa się również:

— Otworzyć, policja!

Z mieszkania dochodzi go pisk:

— Zaraz, zaraz, ubiorę się tylko...

Inspektor Puchała nadsłuchuje: wyraźne odgłosy szybkich jakichś ruchów.

Po niespełna dwóch minutach otwiera drzwi służąca, o rozwichrzonych włosach.

Widząc przed sobą tylu ludzi, wywiadowców, cofa się odruchowo i dłonią zasłania swą pierś.

— Czy pani Sitko w domu? — pyta inspektor, wchodząc do mieszkania.

— Tak jest, śpi już — odpowiada wystraszona służąca.

— Obudzić! — rozkazał inspektor.

Wraz ze służącą wchodzą wywiadowcy do sypialni.

Michalina Sitko leży na tapczanie w swej sypialni. Ale twarz jej świadczyła o tym, że nie śpi. Raczej sprawiała wrażenie, że się przed chwilą położyła. Przymrużyła specjalnie oczy, drżała jak w febrze.

— Proszę ubrać się i wyjść do tamtego pokoju — rozkazał inspektor.

— Ale o co państwu chodzi? — omal nie płacze Michalina Sitko.

— Ubrać się!

Ale w tej samej chwili wydarzyła się osobliwa rzecz: czekając na to, by Sitko ubrała się, spojrzał inspektor na stół, i zauważył, że obrus sam się porusza. Z ciekawości podniósł obrus, i tu ukazał się tragikomiczny widok:

Pod stołem siedzieli skurczeni, przytuleni do siebie mężczyźni elegancko ubrani. Równie i z szafy wytaszczono kilku panów.

Okazało się, po wylegitymowaniu, że są oni wszyscy znanymi w Warszawie kupcami i fabrykantami. W stole ukryta była ruletka.

Michalina Sitko, która od kilku lat zajmowała się swym nowym fachem, dostała ataku spazmów.

Inspektor Puchała był zaskoczony swym nagłym odkryciem. Był przekonany, że wśród graczy znajduje się również i Poradzki.

A wobec tego, że Michalina Sitko wciąż spazmowała, wprowadził inspektor do sypialni dozorcę, który miał stwierdzić, czy jest ta sama dama, która z Poradzkim weszła na górę do jego mieszkania...

(Dalszy ciąg jutro).

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

We wtorek popoł. komedia Al. hr. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów" w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego.

Wieczorem z powodu święta Narodowego uroczyste przedstawienie, na któ, rym dana będzie „Gałązka rozmarynu"- Z. Nowakowskiego. Przed przedstawie. niem wygłosi przemówienie Poseł Prof- B. Pochmarski.

„PANI MINISTROWA" czteroakt. kom. Jugosłowiańskiego pisarza Bronisława Nasić'a będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. Józefa Karbowskiego. Główną rolę „Ministrowej" grać będzie Jadwiga Korecka.

Teatr Bagatela

Ostatnie przedstawienia Habimy!!

Plan przedstawień:

Dziś we wtorek odbędzie się pożegnalne przedstawienie teatru „Habima". Jest to ostatni występ tego słynnego na cały świat zespołu, który na wystawie w Paryżu najwyższą nagrodę Grand Prix, przed wyjazdem do Palestyny. Dana będzie sztuka „Korona na Dawida" w.|g. Calderena. Spodziewać się należy, że publiczność krakowska, która nie oglądnęła dotychczas „Habimy" skorzysta z ostatniej okazji podziwiania tego doskonałego zespołu.

Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godz. 11-1 oraz 4-9 wiecz.

Operetka w Sali Saskiej

Dookoła miłości. Operetka w 3 aktach z muzyką Roberta Stolza i J. Gilberta pełna humoru i arcykomicznych sytuacji, której każdy akt witany jest huraganami śmiechu i oklaskami zostanie wystawiona w Sali Saskiej od soboty 30 kwietnia do wtorku 3 maja br. o godz. 5 i 7.30 wieczorem.

Bilety już do nabycia w kasie Sali Saskiej ul. św. Jana 6. Szczegóły w afiszach.

RADIO

Wtorek 3 maja 1938

Godz. 8 Audycja poranna, 815 Koncert orkiestry, 9. 1) reportaż, 2) Msza św. polowa na Placu Koszarowym, kazanie wygł. ks. mjr. Konstanty Pogłódek 10.30 „Adam Mickiewicz o Konstytucji 3-go Maja" recytacja 10.40 Płyty 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek muzyczny 13 „Trzeci Maj w Polskim Cieszynie". 13.30 Muzyka obiadowa 15.10 Audycja dla wsi 15.35 „Idzie żołnierz borem lasem" 16.15 Start do biegu Narod. 3 maja 18 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej 18.10 Czy wiecie że... 18.30 Pieśni Ludowe 18.55 Program na dzień następny 19 Nieśmiertelne książki 19.30 „Jadwiga" opera w 3-ch aktach, w przerwie ok. godz. 20.45 dziennik wiecz. 21.35 Sport, wyniki Biegu Narodowego 3-go Maja 22.55 Ostatnie wiadom. dziennika wiecz. 23 Lokalne wiadomości sportowe 25.05 Płyty.

REPERTUAR KIN:

ADRIA; Szczęśliwa 13-ka
APOLLO: „Wrzos"
ATLANTIC: „Historja jednej nocy"
DOM ŻOŁNIERZA: „Kapitan Tabor"
L. O. P. P.: „Ich stu ona jedna"
MUZEUM: „Dyplomatyczna żona"
PROMIEŃ: „Skłamałam"
STELLA: Wesołe szaleństwo
SZTUKA: Strzelec z Bengali
ŚWIT: Arena życia
UCIECHA: Pensjonarka
WANDA: Pani Walewska.
ZORZA: „Będzie lepiej"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: Turcja.

KRONIKA KRAKOWA

Skazanie b. urzędnika Magistratu w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Jan Adam Lachowicz, b. urzędnik Zarządu Miejskiego w Krakowie. Według aktu oskarżenia Lachowicz pełniąc obowiązki urzędnika w miejskich kanalizacjach, sporządzał w czasie od 15 września do 31 października ub. r. fikcyjne listy robotników, którzy wogóle nie pracowali w Magistracie i pobierał systematycznie na nich pieniądze z kasy miejskiej, skutkiem czego Magistrat poniósł szkodę 3.413 zł., którą to kwotę zużył na własne potrzeby.

Ponadto oskarżony jest o fałszywe podpisywanie listy robotniczej. Lachowicz do winy się przyznał i sąd wyznaczył mu łączną karę 15 miesięcy więzienia.

Komplet. sędziowskiemu przewodniczył s. o. dr. Konopka, oskarżał prokurator dr. Gajewski.

Niemowa usiłował dopuścić się gwałtu na 12-letniej dziewczynce

W jednej wsi powiatu bocheńskiego pracowała jako służąca u gospodarza Jana Dudka, 12-let. Cecylia Gacek.

Gospodarz, który jest niemową usiłował dopuścić się na niej gwałtu, jednak na krzyk poszkodowanej nadbiegli sąsiedzi, którzy potworny jego czyn unieszkodliwili.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Dudka na 10 miesięcy więzienia.

Wyrodna matka porzuciła dziecko przy ul. Krowoderskiej

Dnia 1 bm. około godz. 13.30 nieznana kobieta pozostawiła dziecko z wózkiem drewnianym, liczące około 10 mies. na podwórzu domu przu ul. Krowoderskiej 71, sama zaś kobieta zbiegła.

Dziecko zostało zabrane i oddane do Żłobka Miejskiego przy ul. Koletek 10, za ową kobietą wszczęto poszukiwania.

Spłoszony koń furmanki wjechał dyszlem na auto wybijając szybę, którą ranny został ksiądz

Dnia 1 bm. o godz. 13.50 na ul. Wielickiej, w czasie przejazdu auta osobowego własność Jana Zuchowicza z Nowego Sącza, u wylotu ul. Płaszowskiej spłoszony koń furmanki wiejskiej, powożony przez Juliana Hausnera zam. przy ul. Majewskiego 13, uderzył dyszlem w tylną boczną część auta, wskutek czego rozbił szybę a siedzący w aucie ksiądz dr. Jerzy Czerniak, zam. w Nowym Sączu odłamkami szkła został lekko skaleczony nad lewym okiem.

Czy groźny bandyta Maruszeczko będzie zbadany przez psychjatrów

Na poniedziałkowej rozprawie w stołecznym sądzie apelacyjnym gdzie zasiadł ma ponownie na ławie oskarżonych groźny bandyta Nikofor Maruszeczko, skazany na karę śmierci, zgłoszone mają być przez obronę wnioski o zbadanie jego stanu poczytalności przez 3-ch biegłych psychjatrów. Jak wiadomo, sam Maruszeczko powołuje się na zamroczenie na tle cpileptycznem.

Ohydne zabójstwo pod kościołem

W niedzielę 1 bm. w Rzepienniku Strzyżewskim pow. Gorlice rozegrała się przed kościołem wstrząsająca scena. Mieszkaniec tejże wsi Władysław Gogoła, lat 30, bez słowa przystąpił do Jana Wiśniowskiego, lat 36 liczącego i uderzył go cegłą w głowę.

Wiśniowskiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala, jednak w drodze zmarł z powodu złamania czaszki i uszkodzenia mózgu. Gogolę aresztowano.

Powodem zabójstwa były porachunki osobiste z powodu posądzenia Gogoła o kradzież ziemniaków z kopca przez krewnego Wiśniowskiego.

Pięć osób przebywa w areszcie do dyspozycji władz prokuratorskich w związku z wczorajszym incydentem

Jak już wczoraj rano donieśliśmy, aresztowano wczoraj w Krakowie szereg osób, a to w związku z incydentami, jakie miały miejsce wczoraj przedpołudniem w czasie przemarszu pochodu P. P. S. przez ulicę Straszewskiego, obok Uniwersytetu.

Jak się dowiadujemy, zatrzymano w areszcie 5 osób do dyspozycji władz prokuratorskich.

Ze sportu

Dzisiejszy terminarz zawodów

Bieg narodowy

O godz. 16,15 obok „Oleandrów" ul. 3 Maja start do biegu narodowego.

Mistrzostwo ligi okręgowej

Godz. 16.15 boisko Wawelu: Z. S. Chełmek-Wawel s. p. Siedner A.

Godz. 16.15 boisko Podgórza: Fablok-Podgórze s. p. dr Rumpler.

Godz. 16.30 boisko Makkabi: Nadwiślan-Makkabi s. p. mgr- Kopta.

Towarzyskie

Godz. 15 boisko Chrzanów: Chełmek-Fablok s. p. Scherer.

Godz. 15.30 boisko Trzebini: Cracovia Ib.-Trzebinia s. p. Seichter.

Godz. 16 boisko Kobierzyn: Wiktoria II. - Wiktoria I. s. p. Szymański.

Zawody torowe

W godz. popołudniowych krakowski okręgowy związek kolarski urządza pierwsze w tym sezonie zawody kolarskie na torze Cracovii. W zawodach tych startują, wicemistrz Polski Kupczyk (Legia) Wander, Lazar i wielu innych czołowych zawodników.

O puchar Davisa

Polski Związek Lawn — Tenisowy zgłosił do komitetu rozgrywek o puchar Davisa drużynę złożoną z 4 zawodników: Hebdy, Baworowskiego, Tłoczyńskiego i Spychały.

Odczyt min. Świętosławskiego w Krakowie

W środę dnia 4 bm. o godz. 6-tej wieczorem na posiedzeniu Polskiego Tow. Chemicznego (ul. Olszewskiego 2) wygłosi p. min. prof. dr. Świętosławski odczyt pt. 1) Przyrząd do badania zjawisk krytycznych. 2) Zmodyfikowany przyrząd W. Weyera do dokładnych pomiarów gęstości par. — Wstęp za zaproszeniami.

Teatr Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej

w Krakowie, ul. Skarbowa 2, z okazji święta Narodowego, wystawia „Kościuszko pod Racławicami", sztukę ludową w 7 odsłonach Wł. L Anczyca. W niedzielę dnia 3 maja o godz. 7-mej wieczor. — Wstępy popularne 1 zł. 50 i gr.

Świętokradztwo w pow. krakowskim

W nocy na 2 b. m. nieznani sprawcy okradli kościół w Górce Kościeliskiej pow. Kraków. Jak ustalono, świętokradcy złodzieje skradli wota, narzędzia liturgiczne, a m. in. monstrancję pozłacaną, którą porzucili na polach pod gromadą Węgrzynowice. Zawiadomiona o kradzieży policja wdrożyła do chodzenia.

Redakcja i Admininistracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3.